OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ. ZAWIERA STRON 18.
Nr 47 — Rok XIV Kraków, 20 listopada 1938 r. Cena 15 groszy

DZWON NIEDZIELNY



Święta Elżbieta węgierska, zwana też turyńską, według obrazu malarza węgierskiego Gyula Meresza. (19 listopada)

Św. Elżbieta, ur. 1207 roku zm. 1231 roku, była córką Andrzeja II, króla Węgier, a żoną landgrafa Turyngii Hermana. Słynęła wielkim miłosierdziem. Legenda głosi, że kiedy raz zimą spieszyła z chlebem dla ubogich, zamienił się on w róże, gdy mąż jej chciał przeszkodzić w tej dobroczynności.

DZIECKO A PRZESTĘPSTWO

Troska o dzieci, o młode pokolenie, przestała już być wyłączną troską rodziców. Stała się również obecnie troską społeczeństw i rządów. Wszak dzisiejsze dziecko, to przyszły obywatel kraju, jego podpora lub zakała, to przyszły rzemieślnik, artysta, minister, kapłan, rolnik, urzędnik, działacz społeczny, lub też przyszły złodziej, oszust... zależnie od skłonności i wychowania. Słusznie tedy o przyszłe pokolenie troszczy się dziś całe społeczeństwo. Dziecko, to potencja; czy przemieni się ona w wartość pozytywną, społeczną, czy w wartość negatywną, ujemną, antyspołeczną, to zależy w znacznej mierze od społeczeństwa. Opieka nad dzieckiem, to troska o przyszłość narodu i państwa.

Często, bardzo często słyszy się narzekających na dzieci rodziców. Gdyby jednak dobrze zastanowili się ci niezadowoleni z dzieci swoich rodzice, dostrzegliby tu napewno dużo własnej winy. Czy mogą sobie oni z czystym sumieniem powiedzieć, że zawsze zwracali uwagę na dziecko? Czy baczyli na to z kim przestaje? co robi w godzinach wolnych? kiedy wraca? jeżeli ma zarobek, jak go spożytkowuje?

Po latach dziecięcych przychodzi okres nieletności. Najniebezpieczniejszy to okres czasu w życiu człowieka. Młodzieniec, to materiał wybuchowy, łatwo zapalny, z którym najczęściej obchodzimy się z zadziwiającą lekkomyślnością, z najwyższym niedbalstwem. W wielkich miastach, zwłaszcza w klasie robotniczej, wiek młodzieńczy dostarcza najwięcej przestępców. Znamy wszyscy dobrze nasze przedmieścia, te wylęgarnie dzieci-przestępców. Ile tam biedy i nędzy! Mieszkaniami tych ludzi, to najczęściej poddasza lub suterenyy, gdzie np. na przestrzeni 4 m. szerokości i 4 długości mieszczą się 3 osoby dorosłe (rodzice i babka), czworo dzieci, oraz warsztat pracy matki-praczki, a więc balia i stosy brudnej bielizny. Gdzie indziej na poddaszu izba i maleńka kuchenka mieści kilka rodzin. Tam jest już nieco „lepiej". To „lepiej" tak się jednak częstokroć

przedstawia, że z tych osób w mieszkaniu zarabia jeszcze tylko jedna, mianowicie żebraczka.

Jak schodzi dzień w takich rodzinach? — Ojciec raniutko ucieka z domu przed kłótniami sublokatorów, idzie beznadziejnie szukać pracy. Matka jest zajęta praniem lub posługami, dzieci są zostawione same sobie; zamyka się je w izbie, w której zimna aż woda zamarza i każe się siedzieć spokojnie w łóżku, jako „najluźniejszym miejscu". I oto dziesiątki chłopaków małoletnich z takich właśnie rodzin wałęsa się po mieście, żebrzą lub kradną. Czasem chłopak ten otrzymuje zarobek; czuje się wtedy niezależnym, a zdobycie niezależności przed dojrzałością bywa nieszczęściem nie tylko dla chłopców. Również i dziewczęta zarabiające na życie czują się niezależnymi i śmieją się w twarz matce, gdy ta zwraca im uwagę na zbyt poufałe obcowanie z mężczyznami. Matka porzuca szybko wymówki. Zresztą cóż dziś słyszy dorastająca młodzież w domu? Niejednokrotnie słyszy jedynie tylko o zdobywaniu praw dla proletariatu, o konieczności zrzucenia jarzma kapitalizmu — zwierzchnik i pracodawca są przedstawiani jako cel nienawiści. Młodzieńczość uczy się w domu nienawidzić i zwalczać zwierzchność, rozkazy, przepisy, a co idzie za tym i prawo, wreszcie i rodziców.

Przy takim systemie wychowawczym niedawno łagodne dziecko staje się dzikie i skłonne do przestępstwa. Nikt mu wędzidła nie nakłada, przeciwnie jeszcze go podszczuwają. Jeszcze go ciągną na demonstracje, gdzie w duszę zapadają mu znów tylko nienawistne otrzyki. Mało kto mówi mu o Bogu, o religii, o obowiązkach względem ojczyzny, względem rodziców. Często natomiast wpajają weń, że jest pokrzywdzone, że należy wydzierać, aby mieć.

Młodociany przestępca rekrutuje się ze sfer najrozmaitszych, ale przeważnie z pośród środowiska przestępczego. Jakkolwiek zdarzają się wypadki, że jest on synem zamożnych rodziców, lecz idąc po drodze najmniejszego oporu w życiu, wykoleił się i stanął w niezgodzie z kodeksem karnym — to jednak większość przestępców są to ludzie z niższych klas społecznych, pchani nędzą do pierwszego przestępstwa. Widząc, że to pierwsze przestępstwo udało im się i przeszło bezkarnie, nabierają odwagi i powoli przeradzają się w zawodowych przestępców. Bezwzględnie przykład odgrywa tu bardzo poważną rolę. Dziecko ulicy wychowujące się w sferze rzezimieszków, zatraca wszelkie poczucie moralności. Nie rozumie ono, że kradzież jest grzechem i przestępstwem. Rośnie w zbrodniczej atmosferze, jest świadkiem ukrywania skradzionych rzeczy, radości z obfitego łupu, przechwałek w następstwie udałej kradzieży i wyprowadzania w pole organów bezpieczeństwa publicznego. Słyszane ciągle opowiadania o przestępstwach wszelkiego rodzaju pobudzają wyobraźnię dziecka, tworząc w ten sposób doskonały grunt dla rozwoju przyszłego przestępcy. — Dziecko takie wprowadzają rodzice w życie po drodze występku i zbrodni. Już nieświadomie jest ono pomocnikiem swych rodziców. Kroniki policyjne notują aż nazbyt często współudział dzieci w kradzieżach i innych przestępstwach pod kierunkiem rodziców.

Ulica wyciska piętno na duszy dziecka. Ulicznik, chłopak 14-letni, unika już towarzystwa rówieśników, obraca się wyłącznie wśród starszych. Ci starsi przyjaciele — to przeważnie najgorsze szumowiny miasta.

Trafiają się bezdomni chłopcy-włóczędzy, spędzający noce na dworcach kolejowych, w norach złodziejskich, w halach targowych. Taki ma już nieraz kochankę-ulicznicę eksploatującą chłopaka w bezczelny sposób. Kradnie on dla niej ze straganów słodycze, a jak się uda, to i sztuki materiału, daje zarobione tu i ówdzie lub wyżebrane pieniądze. Wierzyć się nie chce, że ten 14-letni chłopak ma umysł dorosłego, przeżytego człowieka, gra w karty, nocuje w melinach, gdzie za drobne przysługi oddawane starym kryminalistom, dostanie tu i ówdzie kielich wódki i barłóg do spania.

Kryminologia poucza, że dzieci występne są to albo dzieci nienormalne pod względem psychicznym, dotknięte duchowym zwyrodnieniem, albo też najczęściej są to jednostki moralnie zaniedbane przez rodziców, pozbawione dobrego wychowania ze strony rodziny i społeczeństwa. Problem przestępczości kryje się właściwie z problemem nieletności. Jak długo walczyć będziemy tylko z przestępczością dorosłych, to tak, jak gdybyśmy w przypadkach chorób zakaźnych walczyli tylko ze stanami wywołanymi zarazą, a pominęli walkę z samymi bakteriami. Jak długo szeregi przyszłych przestępców nie zostaną unieszkodliwione przez odpowiednie zabiegi rodziców czy społeczeństwa, tak długo cała praca polityki kryminalnej zostanie bezowocna. Tylko umiejętna opieka ustrzeże dziecko od upadku. To też do chwili dojrzałości powinno się ono znajdować pod czujnym dozorem rodziców czy opiekunów, dysponujących odpowiednim zasobem wartości moralnych. Gdy odpada możliwość rodzinnego wychowania, muszą wkroczyć inne instancje, w szczególności wkraczać winno państwo przy współudziale społeczeństwa.

Rezolucje Akcji Katolickiej powzięte w wynikach obrad podczas ostatnich „Dni społecznych" podnoszą również olbrzymi i przeważający wpływ, jaki na ukształtowanie się charakteru dziecka wywiera w pierwszym rzędzie dom rodzinny. Obowiązkiem państwa jest pomagać rodzicom i współpracować z nimi, ze szkołą i z Kościołem. Społeczeństwo katolickie żąda oparcia wychowania młodego pokolenia na zasadach religii i moralności, oraz na wskazaniach encykliki Piusa XI o chrześcijańskim wychowaniu młodzieży. W.

Na Niedzielę dwudziestą czwartą (ostatnią) po Świątkach

EWANGELIA: Mat. XXIV, 15—35.

Onego czasu: Mówił Jezus uczniom swoim: Gdy ujrzycie brzydkość spustoszenia, która jest przepowiedziana przez Daniela proroka, stojącą na miejscu świętem; kto czyta, niech zrozumie: wtedy którzy są w Żydowskiej ziemi, niech uciekają na góry: a kto na dachu, niechaj nie zstępuje aby co wziął z domu swego: a kto na roli, niech się nie wraca brać sukni swojej. A biada brzemiennym, i karmiącym w owe dni. A proście, aby uciekanie wasze nie było w zimie, albo w szabat. Albowiem naówczas będzie wielki ucisk, jaki nie był od początku świata aż dotąd, ani będzie. A gdyby nie były skrócone owe dni, żadne ciało nie byłoby zachowane: ale dla wybranych będą skrócone owe dni. Wtedy gdyby wam kto rzekł: Oto tu jest Chrystus, albo gdzieindziej: nie wierzcie. Albowiem powstaną fałszywi chrystusowie, i fałszywi prorocy, i czynić będą znaki wielkie, i cuda, tak żeby w błąd wprowadzeni byli (jeżeli może być) i wybrani. Oto wam powiedziałem. Jeśliby tedy wam rzekli: Oto na puszczy jest, nie wychodźcie; oto w tajemnych gmachach, nie wierzcie. Albowiem jak błyskawica wychodzi od Wschodu, i okazuje się aż na Zachodzie: tak będzie i przyjście Syna człowieczego. Gdziekolwiekby było ciało, tam się i orły zgromadzą. A natychmiast po utrapieniu owych dni słońce się zaćmi, i księżyc nie da światłości swojej, a gwiazdy będą padały z nieba, i moce niebieskie poruszone będą: i w ów czas ukaże się znak Syna człowieczego na niebie: i wtedy będą narzekały wszystkie pokolenia ziemi: i ujrzą Syna człowieczego przychodzącego w obłokach niebieskich z mocą wielką, i majestatem. I pośle Aniołów swoich z trąbą, i głosem wielkim: i zgromadzą wybranych jego z czterech wiatrów, od krajów niebios aż do krajów ich. A od figowego drzewa uczcie się podobieństwa: gdy już gałąź jego odmładza się, i liście wypuszcza, wiecie że blisko jest lato: tak i wy gdy ujrzycie to wszystko, wiedzcie że blisko jest we drzwiach. Zaprawdę powiadam wam, że nie przeminie ten ród, ażby się stało to wszystko. Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą.

Smutny koniec przepowiada Pan Jezus naszej ziemi. Jedynym ratunkiem będzie sprawiedliwość chrześcijańska: „dla wybranych skrócone będą dni one". Będzie ona ratunkiem w wieczności, brak jej będzie przyczyną wiecznego potępienia. To, co dzisiaj świat tak ceni: nadmierne staranie się o rozwój ciała — jest drobnostką wobec spraw duszy: „Albowiem cielesne ćwiczenie do mała jest pożyteczne: lecz pobożność do wszystkiego jest pożyteczna: mając obietnicę żywota, który teraz jest, i przyszłego" (I. Tym. 4, 8). Grozą

muszą grzesznika przejmować słowa Jezusowe o końcu świata, które jeszcze straszniejsze się stają, gdy dotyczą wieczności. Bo jak sprawiedliwości chrześcijańskiej i łasce przeciwstawia się grzech, tak również oprócz szczęśliwości wiecznej i jasności niebieskiej, którymi płaci Bóg za życie łaski, musiał Bóg otworzyć przepaść ciemności, w którą odtrąca od siebie Wieczna Sprawiedliwość tych, którzy nadużyli łaski i jej błogosławieństwo przemienili w przekleństwo. Że Bóg sprawiedliwie wypłaca nagrodą za dobre, a karą za złe, mówi to sam nasz rozum. Gdy raz przyjmiemy nieśmiertelność duszy — co jest pewne — to musimy również zgodzić się na to, że Bóg nie zaprzestanie w wieczności nagradzać dobrego i karać za grzech. Nie rozum zaprzecza piekła, ale zła wola, która samym krzykiem chciałaby je może ugasić. Biada! Dla tych upartych ślepców przyjdzie bolesne nad wyraz rozczarowanie. Sposób i miara nagrody czy kary w wieczności już nie są dostępne ludzkiemu rozumowi, ale Objawienie Boże jasno nas poucza w tych rzeczach, najbardziej tajemnicą dla śmiertelników zasłonionych. Gdy bogacz z piekła prosi Abrahama o przestrzeżenie jego braci o mękach piekielnych za złe życie, otrzymuje odpowiedź: „Mają Mojżesza i Proroki: niechże ich słuchają". Jeszcze raz podkreślimy słowami Ducha Św., znawcy serca ludzkiego — uparte zaślepienie mędrków niewierzących Objawieniu: „Jeśli Mojżesza i proroków nie słuchają, ani, by też kto zmartwychpowstał, nie uwierzą" (Łuk. 16, 30). Najlepszy żywy dowód: Żydzi, którzy zabili Chrystusa Pana, woleli zaprzeczać Jego zmartwychwstaniu i Jego nauce, niż przez pokutę dostąpić miłosierdzia.

Nie będziemy za teologami roztrząsać rodzaju kar (odrzucenia od Boga, fizyczny ból), lecz ogólnie ujmiemy tę sprawę za Scheebenem: Nagroda wieczna polega na przedziwnym uwielbieniu człowieka w ciele i na duszy przez Boski dar i żar Ducha Świętego. Ponieważ i grzech wchodzi w sferę nadnaturalną jak łaska, przez który stworzenie przeciwstawiało się zbawczemu działaniu Ducha Świętego, to też odpowiedź Boga musi odpowiadać nastawieniu się grzesznika. Nieskończona Wszechmoc z tą samą siłą, którą przyciąga do siebie sprawiedliwych, by ich uwielbić i uszczęśliwić, odpycha grzesznika w przechodzące wyobraźnię ludzką — piekło.

W obliczu tych prawd pamiętajmy, że: „Pobożność do wszystkiego jest pożyteczna, mając obietnicę żywota, który teraz jest i przyszłego" (I. Tym. 4, 8). X. St. M.

KALENDARZYK TYGODNIOWY.

20	listopada	niedziela: Feliksa Walezjusza w.
21	„	poniedziałek: Ofiarowanie N. M. P.
22	„	wtorek: Cecylii p. m.
23	„	środa: Klemensa p. m.
24	„	czwartek: Jana od Krzyża, w. Doktora Kościoła.
25	„	piątek: Katarzyny p. m.
26	„	sobota: Jana Berchmansa w., Konrada.

Wywiad z kard. Innitzerem

W tych dniach radio watykańskie podało w języku angielskim treść wywiadu, który pewna osoba, nazwisko której ze względów zrozumiałych zostało przemilczane, miała niedawno z arcybiskupem wiedeńskim kardynałem Innitzerem w jego pałacu. Kardynał Innitzer opowiadał o swoich przeżyciach w pamiętnym dniu ataku motłochu nazistowskiego i pokazywał pozostałe jeszcze ślady tego ataku: powybijane szyby, zdemolowane urządzenie wewnętrzne, podarte obrazy, stwierdził przytym, że w plądrowaniu pałacu brali udział umundurowani członkowie partii i że policja zjawiła się dopiero po 40 minutach, choć zwykle nawet w odległych dzielnicach Wiednia zjawia się w razie potrzeby w ciągu kilku minut. O szczegółach ataku opowiadał kardynał Innitzer z WYRAŹNIE WYRAŻONYM ŻYCZENIEM, BY PODANO JE DO WIADOMOŚCI PUBLICZNEJ, przyczym dodał: „Nie jestem i nie byłem nigdy tchórzem!" Przechodząc do ogólnej obecnej sytuacji katolicyzmu w b. Austrii, kardynał stwierdził, że choć poniesiono duże straty w organizacjach katolickich, wiele jednak również w ostatnich czasach zyskano, przede wszystkim: śmiałość i odwagę przyznawania się do swej wiary bez względu na okoliczności i warunki zewnętrzne. W związku z tym kardynał Innitzer podkreślił, iż można być przekonanym, że nikt z biskupów ani trochę nie ustąpi z zajętego stanowiska. Transmisja watykańska uzupełniła wywiad podaniem dokładnego tekstu przemówienia kardynała Innitzera do młodzieży katolickiej w katedrze św. Szczepana, przemówienia, które według twierdzeń narodowo socjalistycznych było rzekomym powodem ekscesów. Przemówienie to miało charakter wybitnie religijny i treścią jego było jedynie nawoływanie młodzieży, by służyła Chrystusowi Królowi i we wszystkich poczynaniach swoich kierowała się wyłącznie Jego nauką.

ZAWIADOMIENIA

WYKŁADY NAUKOWO-RELIGIJNE DLA INTELIGENCJI.

Podobnie jak od kilku już lat i w roku bieżącym Akcja Katolicka zorganizowała w Krakowie cykl wykładów religijno-naukowych dla inteligencji. W części pierwszej odbędą się następujące wykłady: 1) ŚRODA, 16. XI. ks. dr. Szczepan Szydelski prof. Uniw. lwowskiego: „Chrześcijaństwo i świat starożytny". 2) ŚRODA, 23. XI. ks. dr. Marian Michalski zast. prof. U. J.: „Od Nerona do Teodozjusza Wielkiego". 3) ŚRODA, 30. XI. ks. dr. Jan Czuj prof. Uniw. warsz. „Św. Augustyn na przełomie wieków". 4) ŚRODA, 7. XII. dr. Adam Vetulani prof. U. J. „Kościół wobec państwa w wiekach średnich". 5) ŚRODA, 14. XII. ks. dr. Konstanty Michalski prof. U. J.: „Filozofia średniowieczna".

Wykłady odbywać się będą w „Sali niebieskiej" Domu Katolickiego. Początek o godz. 6 wieczorem. Dla młodzieży akademickiej wstęp wolny.

„WSPÓŁCZESNA JAPONIA"

(4 odczyty ks. prof. Krzesińskiego z filmami).

W dniach 25, 26, 28 listopada i 2 grudnia, o godz. 7 wieczór w sali Kopernika (62) Uniwersytetu Jagiellońskiego, ks. prof. dr. **Andrzej Krzesiński**, znany badacz filozofii kultury Europy i krajów Dalekiego Wschodu, po powrocie z podróży po Japonii, Chinach, Syjamie, Indiach, Tybecie i innych krajach, wygłosi odczyt p. t. **„Współczesna Japonia"**. Po każdym odczycie będą wyświetlane oryginalne, piękne filmy japońskie.

Bilety wcześniej przy kasie Księgarni Gebethnera i Wolffa. Kraków, Rynek Główny. W dniu zaś odczytu od godz. 6.30 wieczór przy wejściu na salę wykładową.

———✻———

NOWE, CIEKAWE I POUCZAJĄCE KSIĄŻKI.

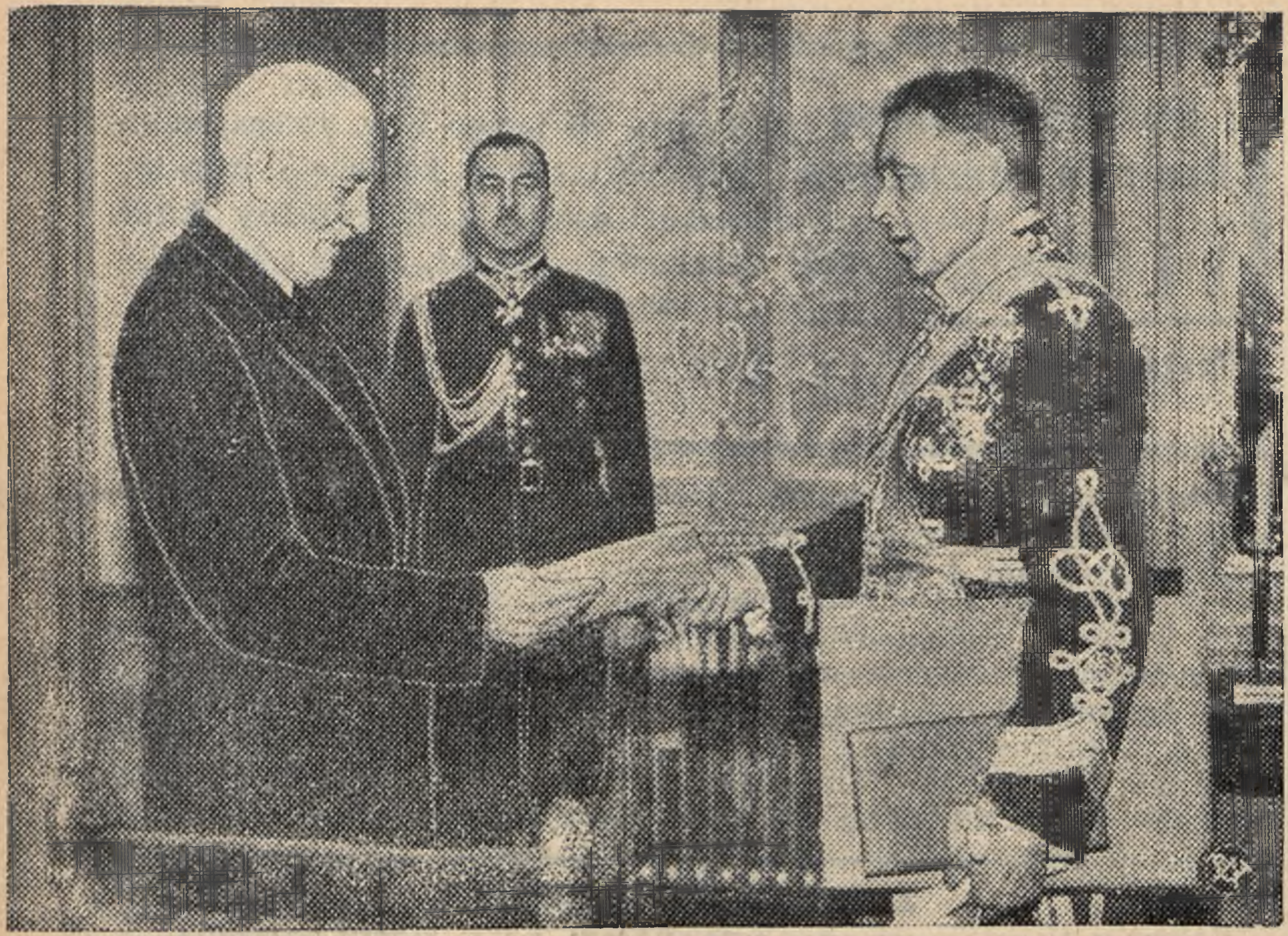
Przed końcem listopada ukażą się dwie nowe książki ks. prof. dra Andrzeja Krzesińskiego, jako 4 i 5 tom wydawnictwa „**Kultura Chrześcijańska**":

1) **Problem misji katolickich na Dalekim Wschodzie.** Na podstawie własnych badań. Str. 200, z 60 ilustracjami z oryginalnych zdjęć fotograficznych autora. Cena 6 zł. — 2) **W krajach misyjnych Dalekiego Wschodu.** Str. 120, z 65 ilustracjami. Cena 4 zł. Wydanie bardzo staranne. Papier ilustracyjny. Piękne zdjęcia fotograficzne z krajów egzotycznych. Treść bardzo ciekawa i pouczająca. Autor odbył podróż dookoła świata i zajmował się specjalnie badaniem chrystianizmu i kultury rodzimej w krajach Dalekiego Wschodu.

Prócz powyższych książek ukaże się album podróżniczy autora p. t. **Daleki Wschód w obrazach.** Seria I z 70 ilustracjami ze zdjęć fotograficznych autora. Wydanie bardzo staranne na papierze kredowym. Cena 2.50 zł. — **10% opustu dla wszystkich, którzy w ciągu 2 tygodni wyślą** zamówienie do kierownika Wydawnictwa „Kultura Chrześcijańska". **20% przy zamówieniach najmniej 100 egzemplarzy równocześnie. — Adres dla zamówień: Ks. dr. Andrzej Krzesiński**, Kraków, ul. św. Marka 10. — **Konto czekowe P. K. O. Nr. 402.852.**

Jako zamówienie wystarczy wpłata odnośnej sumy i wzmianka na czeku o tytułach i ilości książek zamówionych.

Katolickie Stowarzyszenie Mężów przy parafii Najśw. Marii Panny w Krakowie, pragnąc rozszerzyć swoją działalność oraz zaznajomić wszystkich parafian mężczyzn z hasłem A. K. na rok 1939 zaprasza wszystkich parafian mężczyzn na zebranie **we czwartek, 17 listopada, o godz. 19, do sali parafialnej, Plac Mariacki 5, II piętro.**



Na Zamku królewskim w Warszawie poseł Estonii min. Markus w towarzystwie generalnego adiutanta prezydenta republiki estońskiej gen. Jansona, wręczył Panu Prezydentowi Mościckiemu najwyższe odznaczenie estońskie wielką wstęgę Białej Gwiazdy. Następnie obaj ci wysłannicy prezydenta Estonii Paetsa wręczyli Marszałkowi Śmigłemu Rydzowi wielki krzyż tego orderu Białej Gwiazdy.

Ze spraw polskich

Obchód 25-lecia niepodległości Polski

W całym państwie odbyły się 11-go listopada manifestacje narodowe z udziałem władz i społeczeństwa oraz armii dla uczczenia 20-ej rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości w r. 1918. Wojsko po miastach, defilujące przed przedstawicielami władz państwowych, było wszędzie przedmiotem serdecznych owacyj, gdyż publiczność mogła sobie w tym dniu uprzytomnić jak wyglądała 20 lat temu u zarania naszej wskrzeszonej państwowości siła zbrojna dla obrony narodowej, a jak się przedstawia dziś potężna armia, której sam wygląd budzi zaufanie. Zarówno w kazaniach na nabożeństwach, jak w przemówieniach na akademiach, podnoszono, że obchód 20-lecia przypadł na czas radosny z powodu powiększenia się Rzeczypospolitej o ziemie odzyskane z zaboru czeskiego. Z zadowoleniem przyjęła opinia publiczna w Polsce wiadomość, że dzień 11 listopada Pan Prezydent Mościcki spędził właśnie na Zaolziu. Po przybyciu do Cieszyna w przeddzień wieczorem wygłosił ze starego zamku Piastowskiego dłuższe przemówienie przez radio dla całego państwa na temat pierwszego 20-lecia Polski odrodzonej, a przypomniawszy zmarnowanie ziem naszych przez zaborców i wojnę i stan ich w 1918 roku, wskazał na dzisiejsze stanowisko Rzeczypospolitej w Europie i na zdobycze kulturalne i gospodarcze wewnątrz kraju. Nazajutrz po nabożeństwie polowym odprawionym przez ks. biskupa Adamskiego i jego kazaniu, złożyli Głowie państwa hołd w prostych słowach przemawiający przedstawiciele robotników, górników i rolników, którym P. Prezydent odpowiedział serdecznie, że przybył w tak ważnym dla Polski dniu właśnie do Ślązaków na Zaolziu, by szczególnie podkreślić, jak są mu drodzy zwłaszcza przez to, że ducha polskiego utrzymali w ciągu tylu wieków, i że gdy już się zbliżała godzina wyzwolenia, gotowi byli złożyć wszelkie ofiary, łącznie z ofiarą krwi. To też P. Prezydent w otoczeniu ministrów z premierem na czele, udekorował wielu zasłużonych, a wśród nich zastęp tych (jak się wyraził), co byli zdecydowani wiele krwi przelać za wolność Śląska Zaolzańskiego. Pierwszego udekorował gen. Bortnowskiego komandorią orderu Polonia Restituta z gwiazdą, serdecznie go uściskawszy. Przez parę dni P. Prezydent zwiedzał dokładnie Śląsk Zaolzański. Tymczasem w Warszawie wielką defiladę 11-go listopada przyjmował Wódz Naczelny, któremu tysięczne tłumy zgotowały owację, a wśród nich znajdowała się bardzo liczna wycieczka Ślązaków z Zaolzia, którzy byli oczarowani poznaniem wielkiej stolicy państwa. Byli oni również z pielgrzymką na Jasnej Górze i zwiedzali Kraków. Uroczystości jubileuszowe w Krakowie wypadły bardzo podniośle dzięki pięknej pogodzie. Związano z tym obchodem ofiarowanie armii sprzętu wojennego przez społeczeństwo.

Wynik wyborów do Senatu

Wybory do Senatu odbyły się 13 bm. prawie bez niespodzianek. Odbywały się, jak wiadomo, nie bezpośrednio, jak było do Sejmu, tylko przez delegatów wybranych poprzednio do kolegiów wyborczych.

W KRAKOWIE kolegium wojewódzkie w sali Starego Teatru zebrało się pod przewodnictwem prof. Macieja Starzewskiego. Z liczby 248 delegatów wybranych do tego kolegium w całym województwie wzięło udział 247. Senatorami wybrani zostali: **inż. Stanisław Skoczylas**, prof. Akademii Górniczej (lat 53), **dr. Władysław Stryjeński**, lekarz, dyrektor zakładu dla obłąkanych w Kobierzynie (lat 49), **dr. Kazimierz Duch**, b. wiceminister (lat 48), **Andrzej Galica**, emer. generał (lat 65). Głosów otrzymali: Skoczylas 151, Stryjeński 137, Duch 109, Galica 105. Na zastępców wybrani zostali: **Bolesław Pochmarski**, prof. gimn., b. poseł (l. 56), inż. Karol Groblewski, ziemianin (l. 55), **Witold Rutkowski**, urz. pryw. (l. 47), **dr. Wincenty Bogdanowski**, adwokat (l. 42). Wśród kandydatów, którzy dla małej liczby otrzymanych głosów odpadli, są nazwiska: Hyla, Kleszczyński, Sieńko. Z wybranych senatorami wszyscy czterej są członkami Obozu Zjednoczenia Narodowego.

W WARSZAWIE, która wybiera 6 senatorów, na pierwszym miejscu wybrany został **min. Beck** 221 głosami, prezydent stolicy **Starzyński** wybrany 163 głosami, a b. min. Matuszewski dostał tylko 136 i przepadł, mimo, że wniosek z jego kandydaturą był podpisany przez samych wybitnych polityków i dygnitarzy, m. in. przez 3 ministrów i kilku generałów. W województwie warszawskim wybrano płk. **Adama Koca**, który w ten sposób wchodzi z powrotem w życie polityczne po dłuższej przerwie i podobno jest najpoważniejszym kandydatem na marszałka Senatu. Sensacja było nie postawienie wcale kandydatury płk. Miedzińskiego, o którym mówią jednak, że należy do tych, którzy do Senatu wejdą drogą mianowania przez Głowę państwa.

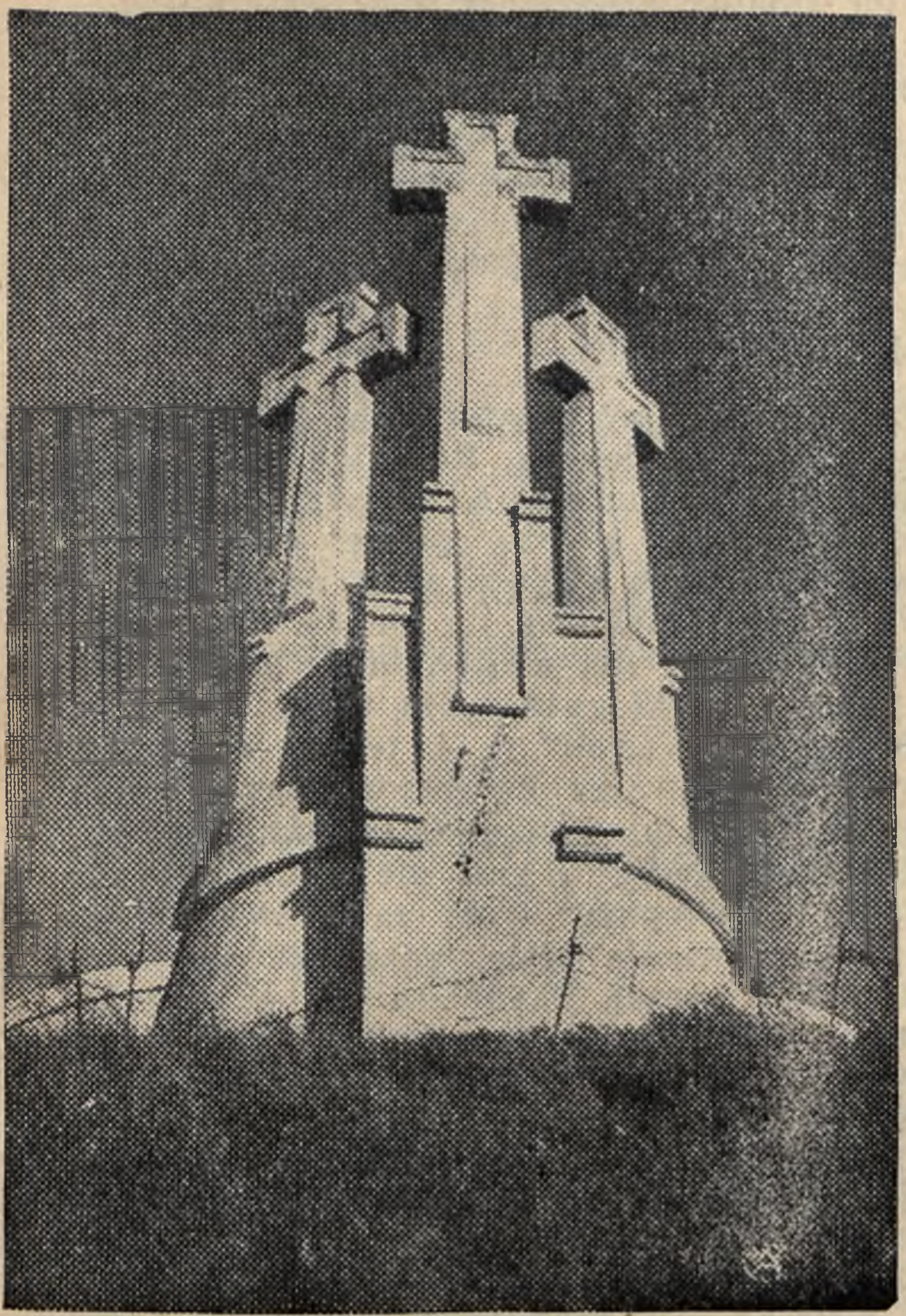
W kilku województwach odbyły się wybory jednomyślnie, między nimi we Lwowie. Natomiast najtrudniej szła sprawa w Krakowie, gdzie głosowanie trwało aż 6 godzin. Przy ściślejszym głosowaniu odpadały nazwiska b. posła Hyli, legionisty Pochmarskiego, b. senatora Kleszczyńskiego i prezesa Związku Nauczycielstwa Polskiego Sienki.

Na ogólną liczbę 64 senatorów wybrano tylko 11 ponownie, a są to pp. Beck i Róg z Warszawy, Galica z Krakowa, Głowacki z Poznania, Prystor z Wilna, Lechnicki z Lublina, Pulnarowicz ze Lwowa, Zarzycki ze Stanisławowa oraz Grajk i Kornke ze Śląska.

Nie weszli z poprzedniego Senatu: Michałowicz, Kwaśniewski, Gwiżdż, Kozłowski, Radziwiłł, Lubomirski, Rostworowski, Fudakowski, Petrażycki, Barański, Gołuchowski, Ehrenkreutz, Malinowski, Malski, Jeszke, Jagrym, Olewiński, Chrzanowski, Jędrzejewicz, którzy odgrywali wybitniejsze role w życiu parlamentarnym.



Regent Horthy na białym rumaku wjeżdża do Komarna na czele wojsk węgierskich wkraczających na ziemie zwrócone Królestwu węgierskiemu przez Czechosłowację.





Trzy Krzyże na górze zamkowej w Wilnie. — W Warszawie w sali kolumnowej Ratusza odbył się zjazd wójtów z całej Polski obradujący w obecności wiceministra Korsaka.

Co nam piszą!

HARCERZE MUSZĄ POPRAWIAĆ „CENZURĘ FILMÓW" CZYLI MŁODZIEŻ MUSI UCZYĆ STARSZYCH!

Komenda IV Hufca Harcerzy (Kraków, ul. Lubelska 21) nadesłała nam następujące pismo:

„Wobec pogłosek, o urządzeniu przez IV Hufiec Harcerzy w Krakowie poranku filmowego dla młodzieży z filmu p. t. „Pani Walewska", prosimy uprzejmie, o umieszczenie w piśmie następującego komunikatu:

Komenda IV Hufca Harcerzy w Krakowie zawiadamia, iż nie organizuje żadnego poranku z filmu „Pani Walewska", jako **nieodpowiedniego dla młodzieży, zwłaszcza zaś dla Harcerstwa.** Pierwotny zamiar urządzenia takiego seansu był wynikiem ocenzurowania tegoż filmu przez władze centralne, jako dozwolonego od lat 12-tu. Po stwierdzeniu jednakowoż istotnego stanu rzeczy, **uważaliśmy sobie za obowiązek, jako organizacja młodzieżowa o charakterze katolickim, odwołać bez względu na cenzurę powyższy film.** Pragniemy równocześnie zaznaczyć, że codzienne przedstawienia popołudniowe, jakie organizujemy począwszy od dnia 14 bm. w kinie L. O. P. P. będą miały w programie filmy wyłącznie naukowe i dozwolone bez zastrzeżeń dla młodzieży. — Dziękując z góry za umieszczenie powyższego, pozostajemy z harcerskim pozdrowieniem. Czuwaj!"

Od redakcji. Brawo Harcerze!!! Idźcie zawsze prostą drogą!

KRAKÓW — NOWA WIEŚ.

Święto Chrystusa Króla w parafii N. M. P. z Lourdes na Nowej Wsi obchodzone było uroczyście. Wszystkie organizacje pod sztandarami obecne były na Mszy św. o godzinie 9-ej. Kazanie wygłosił ks. proboszcz Janiewski C. M., w czasie Mszy św. przystąpiono do Komunii św. Wieczorem w wypełnionej po brzegi sali sodalicyjnej w Domu Katolickim przy ul. J. Lea odbyła się akademia, na której program złożyły się popisy chórów Sodalicji oraz Dzieci Marii. Referat głębokiej treści wygłosił p. Przetak. Piękny wiersz ks. prałata M. Jeża p. t. „Odpuść im Jezu" deklamowała jedna z druhen K. S. M. Ż. Po przemówieniu końcowym ks. proboszcza odmówiono wspólnie wyznanie wiary. **(Parafianin).**

Z CHRZANOWA — KOŚCIELEC.

W dniu 4 listopada 1938 zasnęła w Bogu opatrzona św. Sakramentami, przeżywszy 66 lat, Maria z Kozaków Kochankowa, długoletnia zelatorka róż pań, współpracowniczka wszystkich poczynań katolickich, długoletnia czytelniczka „Dzwonu Niedzielnego". Wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie śp. Zmarłej naszej Najdroższej Mamusi i Żony a w szczególności Przewielebnemu Duchowieństwu z Kościelca składamy z głębi serca „Bóg zapłać". **Mąż i dzieci.**

ZAWOJA.

Uroczystość święta Chrystusa Króla miała w tym roku w naszej parafii osobliwe znaczenie, bowiem po raz pierwszy odbyła się w obszernej sali budującego się Domu Parafialnego przy wielkim udziale społeczeństwa, które tam przybyło na Akademię po uroczystej wotywie. Akademię zagaił prezes Akcji Katolickiej p. Franc. Trzebuniak wykazując następnie znaczenie święta Chrystusa Króla w życiu społecznym i rodzinnym i poświęcił wiele cennych uwag pod adresem młodzieży, która posiada jeszcze dużo błędów w obyczajach i całej kulturze chrześcijańskiej. Po zagajeniu druhny i druhowie z Zawoji i Skawiny wygłosili kilka pięknych i głębokich referatów przepojonych miłością ku bliźnim i Bogu. W przerwach śpiewał chór Stowarzyszenia żeńskiego i męskiego pod kierownictwem tutejszego księdza wikarego Fr. Paciorka, a muzyka góralska tut. zespołu uprzyjemniała nam te piękne chwile. Kulminacyjnym punktem uroczystości było odegranie przez młodzież Stowarzyszeniową przedstawienia „Budujmy Polskę Chrystusową". Przy zakończeniu ks. proboszcz J. Świąder w swym dłuższym wywodzie wychowawczo-społecznym podkreślił znaczenie Stowarzyszeń Katolickich, w których widzi światłych i czynnych propagatorów wielkiej idei Chrystusowej. Podziękował następnie ks. Paciorkowi za usilną pracę w Stowarzyszeniach i wreszcie całemu zespołowi za podjęte trudy i zgromadzonej publiczności za wzięcie udziału w uroczystości. Odśpiewaniem wspólnym „Boże coś Polskę" zakończono akademię a zebrani udali się kościoła na uroczystą sumę. Cała uroczystość wypadła b. dobrze, co zawdzięczać należy organizacji Stowarzyszeń, w których wybijają się i ćwiczą młode talenty młodzieży w pracy scenicznej, śpiewaczej i społecznej. Dodać należy, że w dniu tym wierni tłumnie przystępowali do Stołu Pańskiego. Nastrój był poważny i wielkie zainteresowanie się tą wspaniałą uroczystością, która dodała nam bodźca do pracy wśród szarych trudów życia pod opieką Serca Jezusowego.

W. P.



W Podgórzu w sali Czytelni Katolickiej odbyła się 30 z. m. akademia ku czci Chrystusa Króla, a wystąpiły w niej również dzieci z ochronki im. Kościuszki na Ludwinowie.

Muza na prowincji

(Z wędrówek po amatorskich przedstawieniach).

Zbliża sie sezon teatralny. Jesień bowiem ma to do siebie, że w poświstach wiatru i w dudnieniu cynkowych rynien — na prowincji rodzi się Muza... Aby tylko jaka taka była „buda“ mająca „salkę“, a już robi się scenę i wyszukuje się „egzemplarz“ do grania... Na prowincji naprawdę nic nie daje tyle emocji (prócz wyborów i to nie każdych!), co przedstawienie amatorskie na scenie. Afiszy nie potrzeba żadnych, gdyż „pocztą pantoflową“ roznosi się wieść, że będzie grane to a to... Reklama jest murowana...

Idziemy na przedstawienie. W pierwszym rzędzie siedzi starszyzna, czasem ksiądz, nauczyciel, wójt i z rady gminnej ktoś, dalej zaś zwykła publiczność. Publiczność tłoczy sie w skupieniu i z namaszczeniem, a oczy wszystkich utkwione w kurtynę, czyli czasem bywa nią biała płachta, pożyczona z wielką trudnością... Doskonale widać czarne cienie, tańczące przy skocznych dźwiękach harmonii za kurtyną. Słychać szepty i szmery. Sala jest wybita po brzegi. Sala: 10 m. kw.

Aktorzy są ciekawi jak dużo gości na sali, przeto odchylają kurtynę i wystawiają głowy... Wiedzą wszyscy, że to jest głowa Jaśka, czy Franka „z pod lasu“, ale ciekawie patrzą. Jak na bohaterów dnia. Jasiek pomalowany jest na gębie burakiem czerwonym, którego sok spływa mu na brodę... Taka nieraz jest „charakteryzacja“. Dziewczęta używają lepszego środka: bibuły. Dzwonka 1-go, drugiego i trzeciego nie potrzeba. Skoro goście są znudzeni długim oczekiwaniem, otwierają sami kurtynę i pytają się: „kiedy do licha! pokażecie te śtukę??“ Aktor amator wychyla głowę i chce oznajmić wszem wobec i każdemu z osobna termin „zaczynania“, ale piski dzieci podnoszą się jak sto piszczałek a starzy uspakajają. Powstaje jarmark nie do opisania. Wstaje więc ktoś, np. wójt i w imieniu gminy oznajmia słowami Reymonta: „cichojta ludzie! wójt wama to mówi — cichojta!“

Spokój jak makiem zasiał. Dzwonek potem. Raczej nieduża sygnaturka.

HEROD UCIEKŁ.

Zdarza się różnie na przedstawieniach amatorskich. Aktor-amator nie jest zależny od reżysera, ani inspicjenta. Robi tak, jak uważa według własnej logiki, która jest murowaną. A najgorzej jest z takimi amatorami pracować, którzy już w tym „fachu“ mają pewną „rutynę“. Co to, po kolendzie po wsiach z „szopką“ w zimie chodził, z „gwiazdą“ i puszczał lalki... Taki przekonać się nie da. Zna scenę, ruchy i mimikę! Jeżeli reżyser zwróci mu uwagę, to on „nie takich widział!!!“ Reżyser więc podczas nauki rwie sobie włosy z głowy...

Za honor uchodzi nie uczyć się „roli“, t. j. tekstu z książki, a wybrnąć przy pomocy suflera. Wytwarza się czasem skryta wojna między grającymi a reżyserem, to też nierzadko się zdarza, że w wigilię przedstawienia amator rzuca „rolę“ i grał nie będzie. Na nic się przydadzą przekonywania. „Zastępują“ więc na prędce odchodzącego, aby „załatać“ i przedstawienie idzie, gdyż już ogłoszone było po okolicy... Ale jest jeszcze gorzej. Pamiętam jak w pewnym teatrzyku amatorskim grano sztuczkę p. t. „Anielska Nowina“. W drugim akcie występował HEROD. Idzie więc pierwszy akt, w którym również gra reżyser. Akt pierwszy kończy się i kurtynę „zasuwają“. Gorączkowe przygotowania do drugiego aktu. Zmiana dekoracyj. Charakteryzacja. Rwetes. Jednym słowem — gorączka. Wreszcie wszystko gotowe, ale HERODA nie ma. „Gdzie Herod?? gdzie ta choroba poszła“ — wrzeszczą. Nikt nie wie. Bieganina, rwetes... Strach spadł jak jastrząb między kuropatwy. Aktorzy rozbiegli się po całej wsi za HERODEM!! Ani śladu. A publiczność wali butami w deski teatru jak cepami w klepisko.

Trzeba było wyjść reżyserowi blademu jak „kurtyna“ i powiedzieć: „proszę państwa! z powodu nagłej a niespodziewanej z nikąd choroby — nie ma Heroda — prosimy przyjść na drugą niedzielę...“ Oczywiście bomba wściekłości widzów pękła momentalnie i pękły

KS. WŁADYSŁAW DŁUGOSZ.

Autem do Francji

(10) Z Paryża do Bordeaux (Bordo) przez Orleans (Orlean), Tours (Tur) i Poitiers (Poatie) jest około 550 km. Pojedziemy na południe, względnie południowy zachód, zbliżając się stale, choć nieznacznie, do Oceanu Atlantyckiego. Teren urozmaicony, często pagórkowaty, lecz naogół — równinny, a nawet nizinny, W miarę posuwania się ku południowi zmienia się i roślinność. Koło Paryża zielono, bujnie, sporo lasów. Potem olbrzymie partie urodzajnych pól, ku południowi coraz więcej winnic. Kiedy będziemy wracać znowu przez Niemcy za jakieś dwa tygodnie, będzie tam jeszcze sporo zbóż w polach, tu we Francji prawie że po żniwach. Resztki pszenicy ostki i gołki uprząta się i ustawia w sterty; za parę dni będzie już po młócce; ktoby się tam trudził ze zwózką do stodół.

Nasza droga na południe prowadzi przez Wersal. Od Paryża po Wersal, choć to sporo kilometrów, prawie jedno miasto. Ślicznie położone wille i ogrody podmiejskie. Ogromny ruch na szosie. Widzimy dużo dwuosobowych rowerów t. z. tandem. Pałac królewski w Wersalu, to grupa wspaniałych budowli; przed zamkiem olbrzymi plac, w dali rozległe ogrody. Zamku, niestety, nie można zwiedzać, gdyż robi się wielkie porządki przed przyjazdem angielskiej pary królewskiej. Właśnie, kiedy rozprawiamy ze strażą przy bramie zamkowej, nad nami z głuchym poszumem przelatuje potężna eskadra stu kilkunastu samolotów. Cwiczą na powitanie angielskich gości. Wogóle Paryż i prowincja francuska zmieniły się na kilkanaście dni w jedną wielką chorągiew angielską. Nawet w restauracji do obiadu podawano solniczki z zatkniętymi barwami Anglii. Nawet ci, co się może nigdy za Francję nie modlili, umieszczali fotografie króla i królowej oraz kartony z wypisanymi słowami hymnu angielskiego: „God save the King“ (Boże zachowaj króla). A potem czytało się w niektórych dziennikach francuskich, że przyjęcie angielskiej pary było wspaniałe, iście królewskie, tylko szkoda że Paryżanie mogli oglądać angielskich gości tylko przez plecy gęstych kordonów wojska i policji, a nie z bliska. A niestety tak musiało być, bo któż mógł zaręczyć, że jakiś maniak komunistyczny czy inny, nie zechce powtórzyć tragicznego wjazdu na ziemię francuską króla Jugosławii Aleksandra, zamordowanego przed kilku laty w Marsylii?

Ale wróćmy do Wersalu. Tu w tym pięknym pałacu, po uprzednich długich naradach, podsumowano niejako całe „żniwo“ wielkiej wojny. A wielkie to było żniwo. Według mniej więcej dokładnych obliczeń w całym świecie powołano pod broń około 80 milionów ludzi. Z tego Anglia ponad 9 milionów, Francja ponad 8, Ameryka 3 i pół, Rosja ponad 15 milionów, Włochy 5 i ćwierć miliona, Niemcy ponad 13, Austria 9 milionów, Turcja prawie 3 miliony i t. d. Z tych 80 milionów powołanych pod broń, zginęło na polach bitew i zmarło około 10 milionów żołnierzy. Polaków we wszystkich trzech armiach zaborczych służyło bez mała 3 i pół miliona. Oczywiście, że kiedy tylu ludzi stanęło do tej krwawej kosiarki i „pracowało“ przez 4 lata, to i koszta wojny musiały być olbrzymie. Obliczają, że Francję i państwa z nią sprzymierzone kosztowało to 795 miliardów franków w złocie, a Niemców, Austrię i t. d. 380 miliardów. Do tego dołączyły się zniszczenia wojenne, które Francja obliczyła u siebie na 130 miliardów (prawie 300 tysięcy domów zniszczonych i 3 miliony hektarów niezdatnych pod uprawę). To też państwa prowadzące wojnę zadłużyły się po uszy. W samej Ameryce Anglia zadłużyła się na 4 miliardy dolarów, Francja na blisko 3 miliardy, Włochy ponad półtora miliarda. Oczywiście, że z oddaniem tych długów Ameryce nie poszło tak łatwo jak z zaciągnięciem pożyczki. Te wszystkie koszta powinnyby zapłacić państwa pokonane, a przede wszystkim Niemcy, gdyż ich uważano za głównych sprawców wojny. Dla ściągnięcia od Niemców odszkodowań ustanowiono specjalną komisję, która miała tej rzeczy dopilnować. Oczywiście, że wszystkiego nigdy od Niemców nie ściągnięto.

Tu w Wersalu w „sali zwierciadlanej“ pałacu, a więc w tej samej sali, w której w r. 1871 Niemcy zwycięzywszy

również wszystkie szyby teatru od ich nerwowego wstrząsu a ze stołków urządzono piramidy...

IDEAŁ SIĘGA BRUKU.

Tym przejmować się nie można. Jeżeli reżyser jest dyplomatą, potrafi wymusić dla siebie szacunek i posłuch. Musi jednak być „cwany“, iść na rękę... Raz byłem świadkiem, gdy na „tydzień abstynencki“ nie daleko od Krakowa urządzono anty-alkoholowe przedstawienie. Na scenie niestety była prawdziwa wódka i piwo. Jednym słowem „biba“ na oczach widzów, którzy nie wiedzieli przecie, czy aktorzy prawdziwie piją czy też nie... Aktorzy zaś wbrew protestom suflera i szlachetnym tendencjom sztuki, przedłużali scenę popijania, nadużywając cierpliwości widzów. Efekt owej sceny (a niby działo się to w karczmie) był taki, że aktor wstaje, uderza pięścią w stół i mówi: „precz z ankoholem!“ Ponieważ „rozebrało“ go wywrócił się na budkę suflera, połamał ją, wpadł na ludzi i ciągle

wrzeszczał: „precz z ankoholem, precz z ankoholem!!“ — Cel był osiągnięty!! Przedstawienie przerwano. I ciekawe, że wszyscy byli z tego zadowoleni! Dla psychologów zagadka... Ja tłumaczę to sobie tym, że widzowie składają się z samych krewnych i powinowatych... Patrzą na nich jak na dzieci, które płatają „pocieszne figielki“. Wszak są takie sceny w teatrzykach, że mama siedząca na sali woła do swej bujnej latorośli: „Marysiu wstążka ci się rozwiązała“. Marysia grająca rolę na scenie, poprawia wstążkę i odzywa się do matki ze sceny: „Niechże mama będzie cicho!“ Mama cicho, a wszyscy w śmiech.

Zdarzają się wypadki, że publiczność gra z aktorami. Np. ostrzega aktorów, podpowiada im i t. p. Bywa i tak, że aktor, kiedy się zapomni b. często z miejsca przeprasza publiczność, że się nie nauczył. A w pewnej podkrakowskiej wsi tak ze sceny prawie z płaczem powiedziała aktorka: „bo krowa była na ocieleniu i ni miałam się casu nauczyć“. — I wszyscy zrozumieli, chociaż śmiali się cały rok z tego... Nihil novi sub sole. Nic nowego pod słońcem. Rozmowę aktorów z widownią propagował już w starożytności Plaut. IDEAŁ WIĘC PLAUTA SIĘGNĄŁ BRUKU...

Wśród tych „kwiatków“ znajdują się i perły. Jeżeli zaś chodzi o zainteresowanie się teatrem na prowincji to jest ono duże. Należałoby jednak szkolić na fachowych reżyserów ludzi wykazujących zdolności w tym kierunku. Takie kursa były ongiś organizowane w Krakowie, gdzie wykłady prowadził artysta dramatyczny Stefan TURSKI, wybitny znawca teatrów ludowych i wodewilista.

WINCENTY KUGLIN.

Francję, obwołali powstanie wielkiego cesarstwa niemieckiego, dnia 28 czerwca 1919 roku upokorzone Niemcy musiały podpisać z państwami koalicji traktat pokojowy, tak dla nich druzgocący. Tu wreszcie załatwiono z grubsza sprawy polityczne powojennej Europy, i tu zrodziła się, poczęta ze szlachetnej zresztą inicjatywy Wilsona, Liga Narodów, która miała być skutecznym lekarstwem zapobiegającym wojnom w przyszłości.

Gwarno i rojno było podówczas w komnatach wersalskiego zamku. Kiedyśmy przed nim stali w upalne lipcowe przedpołudnie 1938 roku, zamek milczał jak zaklęty. Ozdobne, pergaminowe foljały traktatu pokojowego spoczywają sobie spokojnie gdzieś po archiwach państwowych, dziwiąc się, że ich wartość nie przetrwała nawet pełnych 20 lat, a Liga Narodów bogato uposażona kosztem całego świata, w swojej aptece nie ma niestety, jak się pokazuje, skutecznego lekarstwa na wojnę. Gdyby jej twórca Wilson żył, może byłoby inaczej... Choć kto wie! Bo przecie sam papier i gadanie pokoju trwałego nie stwarza, skoro nie ma go w duszach ludzi, którzy w Boga nie wierzą lub zaledwie Go wspomnieć raczą, odmawiając jednak stanowczo Jego przykazaniom prawa do rządzenia życiem narodów. Potworzyły sobie narody swoich „bogów“, a te „bogi narodowe“ każą im drugich deptać, nienawidzić, bez skrupułów wytaczać krew. Nic to, że ludne narody duszą się z powodu ciasnoty ziemi i środków do życia, podczas kiedy inne nieliczne rozpierają się na olbrzymich połaciach świata, opływając w nadmiar bogactw. Lepiej niech będzie wojna, ale drugim nie damy nic z naszego nadmiaru, choćby nam te bogactwa przyszło topić w morzu czy palić. Tak sobie mówią państwa-bogacze. I wojny przychodzą, a co jedna to krwawsza. Czy jest na to jaka rada? Niepodobna przecie, żeby Pan Bóg najmędrszy i najlepszy rzucił ludzi w jakiś ślepy zaułek, z którego niemasz wyjścia. Jest wyjście, ale tylko jedno jedyne! Uznać przykazania Boże i kierować się nimi w życiu! A do rządów państwami powoływać nie ateuszów, ale ludzi wierzących i żyjących po chrześcijańsku. Tacy znajdą wyjście z trudnych sytuacyj międzynarodowych, bez uciekania się do wojny. A jeśliby ktoś ten wielki pokój Boży chciał przez swoje zwariowane ambicje burzyć, to powinien dostać po łapach. Na to zresztą nie potrzeba koniecznie wojny, bo są i inne skuteczne sposoby, byle była solidarność w dobrem. I do tego przyjść musi, bo inaczej Europie grozi zagłada. Zresztą, nie chcę krakać!

Pałac wersalski na głucho zamknięty, więc szkoda czasu, jedźmy dalej! „Droga narodowa“ nr. 20 zaprowadziła nas prosto do Orleanu. Z jakąż rozkoszą z rozpalonego miasta weszliśmy w chłodne, cieniste nawy wspaniałej gotyckiej katedry. Św. Joanna d'Arc od tego właśnie miasta otrzymała nazwę Dziewicy Orleańskiej, gdyż 4 maja 1429 r. uwolniła je od oblężenia Anglików. — Teraz czeka nas kilka godzin wspaniałej drogi nad wielką rzeką Loarą. Jedziemy ciągle jej prawym brzegiem, tuż nad wodą, raz wzdłuż skalnej ściany, w której czernią się otwory głębokich cienistych piwnic winnych, a nawet mieszkań, to znów wśród rozległych winnic, łanów zbożowych czy lasków wierzb przerastanych gęsto jemiołą. Jest to droga stara. Zapewne legiony rzymskie nieraz tą drogą przeciągały, a potem tym właśnie szlakiem królowie francuscy jeździli w stronę morza. A po drodze mieli gdzie wypoczywać, gdyż na drugim wyniosłym brzegu rzeki, raz wraz wystrzelają z bujnej zieleni śliczne, stare zamki, doskonale utrzymane. Kąpią się w słońcu i przeglądają w rozlanych wodach Loary. Jest ich kilkanaście, a co jeden to piękniejszy i ładniej położony. Zwiedziliśmy tylko jeden, zresztą nie najładniejszy, mianowicie w Amboise (Ambuaz). Przewodnik opowiedział nam dzieje tych murów i królów, którzy je zamieszkiwali. Nie chciało się z nad pięknej Loary wjeżdżać w miasto. Ale już ciemno. Jesteśmy w Tours. Tu pod koniec 4 wieku był biskupem św. Marcin, ten sam, który jeszcze jako żołnierz rzymski dał zziębniętemu ubogiemu szmat swojego żołnierskiego płaszcza, i ten sam, o którym się u nas w Polsce mówi, kiedy pierwszy śnieg pada, że to św. Marcin na białym koniu wjeżdża. W tym roku jakoś na 11 listopada nie zdążył.

(Ciąg dalszy nastąpi).

JÓZEF PACIOREK.

Słońce wśród chmur

8) Powieść.

Ścieżkami zdążano na sumę. Gromadki różnobarwne, jak polne kwiaty lub roje motyli wiły się to tam, to tu, pełne gwaru i ruchu. Jacek mijał je, czasem pochwalił Boga.

Niedaleko domu spotkał syna. Staszek uprzedził ojca o wszystkim.

— Wiecie, co się stało? Naszego proboszcza osmarowali paskudnie. Kartkę jakąś przynieśli. Myślałem, że sołtys powiadamia o zebraniu, a tu jakiś nędznik wypisał, że proboszcz donosi władzom i za to pieniądze bierze. Schowałem ją na pamiątkę... i na dowód, jak będzie trzeba.

— Ja wiem, kto tu palce zmaczał. Chcą chłopów księdzem zająć, żeby bolszewizm łatwiej przemycić. Znam się na tym. To stary pomysł. Proboszcz Bogu ducha winien, a te łotry robią z niego handlarza. Tylko nic nie mówcie mamie, boby się znowu trapiła. Kto to mógł zrobić, to wam powiem, gdy wrócę...

— A może by dobrze było, gdybyś proboszczowi powiedział. Zaskarży i zrobi porządek.

— Nie śmiem iść. Po co zaraz krwawić serce. Lepiej mu przez kilka dni oszczędzić zgryzot.

Pod kościołem zauważył Staszek grupki, opowiadające coś pikantnego. Posłyszał tylko: — No, ktoby się spodziewał... Nie przystanął... Poszedł prosto do kościoła. Powitali się w zakrystii z nauczycielem.

Pan Misek mu szepnął:

— Słyszałeś, co gadają?...

Przytaknął głową.

Po pokropieniu z wąskich wrót kościoła wyszła procesja i wieńcem otoczyła dom Boży. Nad zebranym tłumem wznosiło się zielone sklepienie starych lip. Na podwyższeniu ukazała się postać proboszcza w komży... Mówił o odwadze i męstwie w cierpieniu.

Staszek zasłuchany wsparł się o pień lipy.

„...Cierpienie oczyszcza, uczy i prowadzi... O jednym tylko cierpieniu powiedzieć możemy, że to nasza własność święta i nietykalna — dar Boży dla wybranych. Wszystko o sobie można mówić, ale ze swych cierpień — tylko sobie i Bogu się spowiadać! Słabi jesteśmy... Uciekamy przed cierpieniem i innych strachamy. Boimy się słów, docinków, śmiechów. Gdy na wieś polską ściąga hałastra wysłanników z państwa Judasza — Moskwy, gdy chce Chrystusa pojmać i zabić w sercach ludu, to my — z obawy przed cierpieniem, jak apostołowie w Ogrojcu, uciekamy i kryjemy się, żeby w nas nie rozpoznano świeckich apostołów Akcji Katolickiej!... Odwagi bracia!... Chrystus zwyciężył świat cierpieniem..."

Szloch mieszał się z drżeniem liści...

— Czyżby on wiedział już o wszystkim — pomyślał Staszek. — Miał łzy w oczach, gdy zstępował z ambony.

Rozpoczęła się suma... Z chóru zagrzmiały organy. Dźwięk ich przez rozmaite przechodząc tony, zawsze jasny, rzewny i czysty, jak głos wiernej duszy, która przez rozmaite przechodząc boleści i radości, zawsze tę samą pieśń chwały i dziękczynienia składa Stwórcy swemu w ofierze. Jak echo z innych światów łączyły organy w swych akordach wiarę, nadzieję i miłość rozmodlonego ludu.

Staszek klęczał w kącie obok ołtarza. Oparł ręce o krawędź ławki i zatopił się w myślach. Zapomniał, gdzie jest — i kto koło niego. W uszach mu dzwoniły melodie znanych pieśni. Dawniej budziły radość, a teraz tak smętnie nastrajały... Przeżywał ostatnie kazanie.

— Cierpienie! Każdy cierpi... Przyłóż rękę na serce, a każde uderzy cierpieniem. Wyczytać je można w twarzy, w oczach, w dźwięku słów. Wszędzie się wciska i każdego cząstką obdziela. Cierpią dzieci, młodzi i starzy.

— Często sami wplatamy się w cierpienie. To znów zawody życia przecinają boleśnie nić marzeń i tęsknot.

— Prysły moje nauki... Mógłbym na wyższym stanowisku społecznym dużo więcej zdziałać, wsławić nazwisko Skublów, czarować przykładem... Siedziałbym w wakacje w tej ławce wśród kolatorów... Każdy gest i ułożenie moje, obserwowane przez ten lud, działałyby jak kazanie. Wystąpiłbym przeciw krzywdzie społecznej, a głos mój podałyby dzienniki... Cóż ja zdziałam? Zniknę wśród tłumu. Chłop chłopa nigdy należycie nie zrozumie. W każdym wznioślejszym porywie posądzą mnie o interes lub ambicję. Zmienić się już nie da.

— Porównują świat do sceny, a ludzi do aktorów. Grać żywą rolę chłopa to nie łatwo, gdy nauka wyrobiła we mnie wyższe aspiracje... Pcha mnie młodość gdzieś w dal... nieokreśloną, wymarzoną, a bezwzględny los wcisnął mnie w małe ramki, zakreślone miedzą ojcowizny. Zamiast pióra — pług i kosa!... Dawniej tego nie odczuwałem...

— Ani rodzice nie wiedzą, co we mnie się rozgrywa. Zresztą po co ich trapić. Przybędą nowe troski — szukanie towarzyszki życia.

— Mówią, że ożenić się łatwo. Dla mnie nie łatwe to będzie. Czy znajdę taką, która by mi była połową życia, rozumiejącą mnie, kochającą. Czy jest gdzie taka dziewczyna, która by kochała to, co mi drogie i tak samo na życie patrzyła, jak ja?...

— Basia?! Córka pijaka i wywrotowca... Czy to dla mnie dziewczyna?... Jej ojciec to mój największy wróg... Świeże oszczerstwo na proboszcza — to jego pomysł... Nikt inny... Na pewno on takie duże R pisze... Wyśmiałby się każdy ze mnie...

— Ale cóż ona temu winna?

Ocknął się. Słońce rzucało złote blaski na ołtarz, spowity w kłęby wonnego dymu. Organy dobywały burzę tonów, a na tym tle unosiła się pieśń, jakby krzyk błagalny: Święty Boże, Święty Mocny, Święty Nieśmiertelny...

Sięgnął po książeczkę do kieszeni. Przewracał kartki. Szukał modlitwy o dobrą żonę. Pierwszy raz w życiu. Nie znalazł. Oczy mu łzami zaszły. Modlił się sercem gorąco, jak umiał. Powierzał Bogu swoją przyszłość.

— Proboszcz miał rację — pomyślał: „Ze swych cierpień tylko sobie i Bogu trzeba się spowiadać!..." Ludzie są fałszywi. Nie warto się zwierzać.

Na drodze zagadnął Staszek grupkę dziewcząt ze stowarzyszenia: (C. d. n.)

Jak Kraków pójdzie do wyborów samorządowych?

W numerze „Dzwonu“ z 30. października b. r. w artykule: „Kraków w obliczu wyborów do rady miejskiej“ wyraziliśmy przekonanie, że katolicki i polski Kraków powinien iść do wyborów samorządowych nie w kilku słabych grupach, lecz w jednym mocnym ponadpartyjnym bloku: katolickim, polskim. Na wystawianie kilku list polskich mógłby sobie pozwolić np. Poznań, czy inne miasta o charakterze nawskróś polskim i katolickim, gdzie ani żydowskie, ani czerwone wpływy nie są tak groźne, jak w naszym mieście. Wyrażaliśmy nadzieję, że w nadchodzących wyborach Kraków zjednoczy się dla osiągnięcia tak wielkich celów. Dzięki inicjatywie Najdostojniejszego Ks. Metropolity Krakowskiego, tak przez ogół Krakowian szanowanego i kochanego, sprawa ta w dużej mierze została pomyślnie przeprowadzona. Utworzył się Polski Blok Katolicki, który skupi wielkie rzesze mieszkańców naszego miasta przy urnie wyborczej. — Poniżej zamieszczamy odezwę tego Bloku.

POLSKI BLOK KATOLICKI

RODACY!

„Zbliża się ważna dla miasta naszego chwila. W dniu 18 grudnia obywatele jego mają wybrać nową Radę Miejską a wynik wyborów zadecyduje na szereg lat o kierunku życia kulturalnego i gospodarczego w Krakowie. Od tego jaką będzie nowa Rada Miejska, zależeć będzie przyszłość miasta i dobro jego mieszkańców.

Każdy z nas świadom jest niebezpieczeństw, które zagrażają prastarej stolicy naszej. Bogaty w skarby, odziedziczone po przeszłości, bogaty dzisiaj jeszcze duchową twórczością, zasobny w znakomitych uczonych, pisarzy, artystów, uboższy jest Kraków pod względem dóbr materialnych. Ubogim jest w szczególności Kraków polski, gdy 2/3 własności nieruchomych, przeważna część handlu i przemysłu, rękodzieła i wolnych zawodów jest w obcych rękach i ten obcy stan posiadania wciąż jeszcze czyni postępy. Żywioł obcy nam narodowością, religią i kulturą, w związku z międzynarodowym obozem politycznym, grozi opanowaniem reprezentacji miasta.

Dopuścić do tego nie wolno. Reprezentacja Krakowa musi być godną jego wielkiej przeszłości i tych zadań, które nam przez Opatrzność i historię zostały wytknięte. Jeden z najcenniejszych klejnotów narodu polskiego, Kraków do niego może tylko należeć. Od blisko tysiąca lat był ogniskiem wiary katolickiej i musi nim pozostać. Od blisko sześciu wieków był wspaniałym centrum nauki, sztuki, kultury polskiej i żadnemu miastu w tym względzie — nie może dać się wyprzedzić. Zepchnięty z dawnej roli politycznej stolicy, bywał w latach niewoli duchową stolicą Polski. Jedną z duchowych jej stolic musi pozostać. Strażnik świętych pamiątek narodowych, musi być zarazem strażnikiem narodowego ducha.

Tej misji Krakowa służyć musi przyszła Rada Miejska. Musi ona podjąć walkę o przywrócenie mu pełni praw samorządowych, oraz o warunki materialne tego samorządu przez zwiększenie uprawnień miasta w dziedzinie finansowej. Musi dążyć do przywrócenia miastu charakteru polskiego stwarzając warunki rozwoju silnego mieszczaństwa polskiego przez poparcie polskiego rękodzieła, przemysłu i handlu. Musi znaleźć środki na kredyty bezprocentowe na poparcie drobnego kupca i rzemieślnika Polaka w ciężkiej jego walce konkurencyjnej z przewagą materialną i organizacyjną i solidarnością elementu żydowskiego. Musi uzyskać kredyty na pilne roboty inwestycyjne, zwłaszcza na zaniedbanych dotąd przedmieściach, a przez to zwiększyć ilość zatrudnienia i dać bezrobotnym zamiast skąpej dorywczej jałmużny pracę za godziwą zapłatą. Musi zatroszczyć się o zdrowie publiczne i stan opłakany szpitalnictwa. Musi podjąć budowę nowych szkół zaniedbaną od lat 25-ciu, musi rozwinąć opiekę nad dziećmi, młodzieżą, macierzyństwem. Musi nieść ulgę nędzy i niedoli ludzkiej, współdziałając w akcji charytatywnej na wielką skalę, takiej, jaką była akcja naszego Dostojnego Arcypasterza w czasach wojennej i powojennej niedoli.

Takie ciężkie zadania staną przed nową Radą Miasta. Ażeby im sprostać, musi składać się z wybitnych rzeczoznawców w różnych dziedzinach, z ludzi wypróbowanych w pracy społecznej, znających potrzeby różnych sfer ludności miasta i jej niedolę. Nade wszystko jednak musi to być zespół ludzi o wielkiej wartości moralnej, przejętych ideą chrześcijańską i narodową.

Taką mamy wybrać Radę Miejską, ażeby wielkiego dzieła odrodzenia się Krakowa w duchu polskim i chrześcijańskim dokonać w Imię Boże.

Do walki o taką Radę Miejską idzie **POLSKI BLOK KATOLICKI**. Poczęty jest w duchu chrześcijańskim, w duchu pojednania i zgody domowej. Dla wszystkich ludzi dobrej woli pozostaje otwartym.

Wszystkich wzywamy, by łączyli się z nami i przyczynili do zwycięstwa dobrej sprawy. Zarząd Miasta Krakowa musi być katolickim i polskim z ducha!“

Prezydium Polskiego Bloku Katolickiego

PREZES: Rektor prof. inż. Bielski Zygmunt.

WICEPREZESI: sen. inż. Aleksander Adelman, dziekan dr. Emil Godlewski, gen. dyw. Władysław Jung, rektor Stanisław Kutrzeba, b. min. pełn. Zygmunt Lasocki, Róża Łubieńska, dr. Józef Skąpski.

SEKRETARZ: dyr. dr. Karol Piotrowicz, red. mgr. Konstanty Turowski, kpt. Adam Pawłowski.

SKARBNIK: dr. Michał Świgost.

CZŁONKOWIE KOMITETU ZE SFER NAUKOWYCH: ks. prof. dr. Józef Archutowski, doc. dr. Henryk Barycz, dr. Franciszek Bielak, prof. inż. Zygmunt Bielski, prof. dr. Jan Dąbrowski, doc. dr. J. Fudakowski, prof. Wilman-Grabowska, doc. dr. Marian Heitzman, doc. dr. Stefan Komornicki, doc. gen. dr. Marian Kukiel, prof. dr. Kazimierz Majewski, ks. prof. dr. Marian Michalski, prof. dr. Ludwik Piotrowicz, prof. dr. Adam Różański, ks. prof. dr. Jan Salamucha, prof. inż. Izydor Stella-Sawicki, prof. dr. Jerzy Smoleński, prof. dr. Stanisław Smereczyński, prof. dr. Adam Vetulani, ks. prof. dr. Władysław Wicher, dziekan wydz. prawa U. J. dr. Wład. Wolter.

PRASA I LITERATURA: red. Eugeniusz Bielenin, red. ppłk. Marian Dienstl-Dąbrowa, ks. red. Władysław Długosz, Maria Drohojowska, Janina Jezierska, Kazimierz Kalinowski, Władysław Lisiewicz, red. ks. dr. Jan Piwowarczyk, red. mgr. Konstanty Turowski, red. dr. Józef Warchałowski.

DZIAŁACZE SPOŁECZNI: radca Janusz Dymek, Helena Dziewońska, Irma Fortnerówna, Zuzanna Fischerowa, inż. Władysław Friedlein, Maria Kaczyńska, Antonina Kunce, dr. Stanisław Kijak, mgr. Włodzimierz Komusiński, inż. Aleksander Kubiczek, Maria Kurkowa, Anna Madeyska, ks. dr. Ferdynand Machay, ks. kan. Władysław Ryba, Maria Starowieyska, Helena Szafrańska, dr. Stanisław Szczotka, Franciszek Stankiewicz, dr. Michał Świgost, P. Włodkowa, Ignacy Włodek, mgr. Michał Wojas, Stanisław Wiśniewski, Małgorzata Zarębina, dyr. Józef Zachara, dyr. Jakub Zachemski.

DZIAŁACZE OŚWIATOWI: Helena d'Abancourt de Franqueville, dyr. Franciszek Cieślik, dyr. Kazimierz Heitzman, b. lektor U. J. Wiesław Jezierski, emer. prof. Jadwiga Mayówna, emer. wizyt. Władysław Michalski, emer. dyr. Józefa Swoboda, emer. naucz. Jadwiga Wandasiewicz.

PRZEDSTAWICIELE SFER GOSPODARCZYCH I WOLNYCH ZAWODÓW: senator inżynier Aleksander Adelman, dr. Władysław Anczyc, adw. dr. Karol Bocheński, Maria Dworzakowa, Stefan Funek, adw. dr. Stanisław Grodziski, inż. Marian Heitzman, Leon Illukiewicz, dr. Stanisław Kaczyński, Franciszek Korona, mgr. Władysław Kubisz, adw. dr. Bronisław Kuśnierz, Stanisław Łaptaś, b. min. pełn. dr. Zygmunt Lasocki, inż. Zygmunt Nowicki, em. radca Sądu Apel. August Turowicz, adw. dr. Józef Skąpski, adw. mgr. Stanisław Truszkowski, Włodzimierz Wołoszyński, adw. dr. Zygmunt Wusatowski, inż. Jan Zarzycki, dr. Karol Zakrzyński, Antoni Zydroń. — Ullman Adam.

B. KOMBATANCI: płk. Włodzimierz Bukowski, chor. Piotr Hoffman, gen. dyw. Władysław Jung, por. Henryk Kurek, mjr. Jan Machlowski, kpt. Alfred Marski, mjr. Paweł Ortyński, Adolf Paleta, kpt. Adam Pawłowski, płk. dr. Wojciech Pietras, kpt. Antoni Stawarz.

PRZEDSTAWICIELE ŚWIATA PRACY: Wojciech Bajorek, Biernacka Gerharda, Biernacki Paweł, Bularz Jan, Czuj Paweł, Fiut August, Karol Gesing, Godula Piotr, Glanowski Władysław, Karkowski Stefan, Kocajdzicz Franciszka, Kowalik Józef, Łabuzek Zygmunt, Miklasiński Józef, Moskałówna Zofia, Nestorowicz Franciszek, Ochabowicz Bronisław, Omiecki Bronisław, Omiecki Edmund, Pacułt Kazimierz, Pałka Stanisław, Pitala Franciszek, Salwiński Jakub, Sokołowski Władysław, Szlachta Franciszek.

Czy socjalistom w Krakowie wszystko wolno?

Socjaliści krakowscy obchodzili „20-tą rocznicę Niepodległości" nie razem z całą Polską w dniu 11 listopada, lecz osobno, według swojego osobliwego rytuału w niedzielę, 13 listopada. Pochód wyszedł z pod Domu Górników, przeszedł ulicami miasta aż na rynek główny, gdzie od strony ul. Szewskiej odbyło się zebranie z przemówieniami Ciołkosza, gen. Roji, delegatów Tur'u, Stronnictwa Demokratycznego i żydowskiego Bundu. W pochodzie, jak zwykle, uderzała spora liczba żydów i sztandary z żydowskimi napisami. Pochód idąc ulicami, wyśpiewywał w samym sercu Krakowa „czerwony sztandar" i międzynarodówkę, której melodię nadaje Moskwa przez radio codzień o 10-tej w nocy (rosyjska północ). Uczestnicy pochodu odnosili się do spokojnych przechodniów w bardzo wielu wypadkach napastliwie, nie szczędząc zaczepek i wyzwisk. Spokojnych przechodniów usiłowano zmuszać do zdejmowania kapeluszy przed czerwonymi sztandarami, na których nie ma żadnych odznak religijnych a najczęściej i polskich, tylko symbole nienawiści, a nierzadko żydowskie napisy. Za opór w kilku wypadkach pobito spokojnych przechodniów, którzy nie mają absolutnie żadnego obowiązku kłaniać się żydowskim płachtom czy socjalistycznym znakom.

Cały obchód robił wrażenie typowej czerwonej propagandy a nie podniosłego obchodu 20-lecia niepodległości Polski. Czym żydzi wogóle przyczynili się do powstania Polski? Chyba tym, że robili interesa w czasie wojny jako austriaccy dostawcy, a potem w r. 1920, kiedy bolszewickie hordy zalewały Polskę, oni czekali na te hordy jak na najlepszych przyjaciół! A potem szkodzili tej Polsce gdzie mogli. A socjaliści zaś krakowscy, zamiast się wstydzić, że na ulicach tego samego Krakowa strzelali jak do wrogów do polskich żołnierzy i zamiast nareszcie zacząć myśleć z Polakami jak bracia-Polacy, mają czoło obnosić się z zaciśniętymi po bolszewicku pięściami i w towarzystwie żydów po ulicach Krakowa!

Czy jest celowym, by władze polskie udzielały pozwolenia na podobne obchody, które usiłują w masach raczej wywołać czy podtrzymać nastroje sprzyjające komunizmowi bolszewickiemu, a nie Polsce? Czy nie ma w Krakowie policji czy innych czynników bezpieczeństwa, które by na czas i w mocny sposób zapobiegły znieważaniu spokojnych przechodniów, a nawet dotkliwym pobiciom? Gdzie żyjemy? W Polsce czy w bolszewii? W Polsce czy w Palestynie? Tam na wschodniej granicy stoją w trudzie czujne straże polskie, by chronić Polskę przed przeciekaniem do nas bolszewizmu, a my wewnątrz kraju tolerujemy podobne socjal-komunistyczno-żydowskie wyczyny. Jeśli tak, to poco było w r. 1920 odpierać bolszewików z pod Warszawy!

Tak samo uważamy za rzecz absolutnie niedopuszczalną, by podobne pochody partyjne sprowadzać na sam rynek krakowski i to w niedzielę przed południem, kiedy ludność katolicka spieszy do świątyń. Czy to nie musi głęboko ranić uczuć religijnych i dawać powodów do zajść, tym bardziej, że wszyscy dobrze wiedzą, jak wrogo socjaliści i żydzi odnoszą się do spraw religii, zwłaszcza katolickiej! Kto nie wierzy niech czasem przeglądnie ich pisma, niech zobaczy jak ostatni „Tydzień Robotnika" reklamuje książki antyreligijne i wolnomyślicielskie, wydane przez rozwiązane w Polsce urzędowo organizacje wolnomyślicielskie! Im wszystko wolno! Odpowiedzialne za wewnętrzny ład czynniki dziwnie jakoś pobłażliwie odnoszą się do tych spraw, z poważną szkodą dla zdrowia ducha naszego narodu!

Kto poniósłby odpowiedzialność za to, gdy prowokowana bezkarnie publiczność, nie mogąc liczyć na organa bezpieczeństwa, odpowiedziałaby na dzikie napaści różnych mętów, równie agresywną postawą!

Na końcu zapytujemy władze szkolne, czy wiedzą, że socjaliści wciągają już dzieci szkolne do swoich szeregów i „czerwonego harcerza", i każą im iść jak janczarom na czele swoich pochodów? Czy z takich dzieci mogą wyróść dla Polski dobrzy obywatele?!

Prezydium Zarządu Wojewódzkiego Stronnictwa Pracy

przysyła nam następujący komunikat:

Zważywszy, że nadchodzące wybory do Rady Miejskiej są walką o polski i chrześcijański skład reprezentacji naszej starej stolicy i że zachodzi poważne niebezpieczeństwo, by dominującego wpływu nie uzyskał w niej żywioł obcy, Stronnictwo Pracy od pierwszej chwili stanęło na stanowisku, że wszystkie żywioły chrześcijańskie i narodowe winny w walce tej razem iść do zwycięstwa. W kierunku połączenia niezależnych odłamów polskiej opinii narodowej i jej konsolidacji w Polskim Bloku Katolickim Stronnictwo nasze od dawna podejmowało wysiłki. Na wieść o inicjatywie naszego Dostojnego Arcypasterza, zmierzającej do zjednoczenia wszystkich elementów katolickich i patriotycznych, Stronnictwo Pracy bez wahania uznało całą powagę tej inicjatywy i obstawało przy roli Ks. Metropolity jako jej inicjatora i Najwyższego Arbitra.

Składając na ołtarzu wyższego interesu narodowego wszelki interes polityczny, stwierdzając zarazem, że udział Polaków różnych politycznych przekonań we wspólnej akcji wyborczej do Rady Miasta Krakowa nie może być rozumiany jako polityczny kompromis, oświadczamy, że w akcji tej jako Stronnictwo udziału nie bierzemy. Wszystkich zaś członków Stronnictwa i jego przyjaciół wzywamy do czynnego i ofiarnego poparcia w akcji powstałego na gruncie inicjatywy Księcia Metropolity Polskiego Bloku Katolickiego.

Kraków, dnia 14 listopada 1938 r.

Podpisy:

Prezes: Dr. **Kuśnierz** Wiceprezes: **Pawłowski** Sekretarz: **Marski**

Z Polski

ZAKON „KRZYŻA i MIECZA“. Od superiora Domu Księży Jezuitów, ks. Jana Rostworowskiego, otrzymujemy następujące wyjaśnienie: „Prawdopodobnie wskutek błędnych informacji pojawiły się w kilku pismach polskich nieprzychylne wzmianki o organizacji katolickiej, która pod wyżej wymienioną nazwą zaczęła się tworzyć najpierw w kołach wojskowych, a potem rozszerzyła się i na sfery cywilne. Na najlepszych źródłach oparci możemy stwierdzić, że zakon „Krzyża i Miecza“ nie tylko nie ma w sobie nic, co mogłoby budzić jakiekolwiek podejrzenia, ale że trzyma się kryształowo czystych katolickich zasad i służy najszlachetniejszym celom wyrobienia w społeczeństwie dzielnych, ofiarnych, oddanych do głębi sprawie Chrystusowej, sług Bożych. Zrzeszenie to zresztą cieszy się życzliwością tych Księży Biskupów, z którymi się zetknęło i szczerą przyjaźnią wielu wybitnych kapłanów. Byłoby wielką szkodą dla dobrej sprawy, gdyby na podstawie zupełnie urojonych zarzutów podkopywano w opinii katolickiej ludzi, którzy całem sercem się oddali służbie Chrystusa i Polski. (—) Ks. Jan Rostworowski T. J.“

Z OKAZJI ROCZNICY 11-go listopada P. Prezydent R. P. nadał kilka tysięcy odznaczeń obywatelom zasłużonym na niwie pracy społecznej lub zajęć zawodowych. Lista obejmuje różne stopnie orderu Polski Odrodzonej oraz krzyże zasługi złote, srebrne i brązowe. Na czele listy odznaczeń ogłoszonej w „Monitorze Polskim“ figuruje nazwisko Adama Chmielowskiego — Brata Alberta, który za wielkie zasługi, zarówno dla odzyskania niepodległości Polski, jako też w działalności społecznej, został odznaczony pośmiertnie przez P. Prezydenta R. P. wielką wstęgą orderu „Polonia Restituta“.

POLSKA AKADEMIA LITERATURY przyznała z okazji 20-lecia Polski odrodzonej mnóstwo odznaczeń w postaci „wawrzynów“.

POLITECHNIKA warszawska ofiarowała Marszałkowi Śmigłemu Rydzowi doktorat honorowy.

LOTNICTWO POLSKIE zyskało pierwszego kapłana-pilota w osobie ks. Krystosika, który ukończywszy kurs pilotażu, został kapelanem aeroklubu warszawskiego.

PRZEPISY dewizowe zostały odmienione dekretem Prezydenta R. P. ogłoszonym w Dzienniku Ustaw z 7 bm. Zabroniono bez zezwolenia komisji dewizowej handlu złotem, sprowadzania go z zagranicy i wywozu z Polski, a przepis ten stosuje się i do złota w monetach i do złota w stanie nieprzerobionym. Zabronione zostaje wysyłanie za granicę złota i platyny w jakiejkolwiek postaci oraz kamieni szlachetnych i klejnotów. Najważniejsze postanowienie nowego dekretu opiewa, że ktokolwiek z obywateli polskich posiada cokolwiek za granicą, musi zgłosić to urzędowo, a więc zgłosić i zaofiarować do skupu lub zlecić do sprzedaży Bankowi Polskiemu posiadane za granicą pieniądze zagraniczne i złoto, a także wszelkie papiery procentowe i dywidendowe zagraniczne i krajowe i ich kupony, wreszcie także posiadane za granicą nieruchomości lub inne prawa majątkowe. Przewidziane są kary więzienia i grzywny dla obywateli polskich uchylających się od wykonania tych przepisów, które w życie weszły 7-go bm. Dzięki tym zarządzeniom Polska zyska wielomilionowe sumy na swoje potrzeby. Fundusze te dotychczas służyły tylko bogatym obcym mocarstwom.

POLICJA państwowa tradycyjnym zwyczajem odbyła w Warszawie swoją doroczną uroczystość z udziałem delegacyj z całego państwa. Na nabożeństwie był wraz z wielu dygnitarzami premier Składkowski.

MIMO PRZYRZECZENIA władz państwowych, że nastąpi poprawa w stosunkach prasowych, niezmiernie utrudnionych ostatnimi czasy przez masowe konfiskaty, w dalszym ciągu różne gazety ulegają niezwykle częstym konfiskatom. Poza takimi pismami jak „Piast“, który od dawna miewa w każdym numerze nagłówek „Po konfiskacie nakład drugi“, widuje się w ostatnich tygodniach stale, niemal codziennie, ogromne białe plamy w organach Stronnictwa Narodowego, a zwłaszcza w dziennikach konserwatywnych, jak „Czas“ lub wileńskie „Słowo“. W tych dniach we Lwowie w piśmie narodowym skonfiskowano dwie strofy przytoczone z „Króla Ducha“ Słowackiego.

MIN. SPRAWIEDLIWOŚCI powołał komitet uczonych prawników, którego zadaniem jest zorganizowanie w czasie najkrótszym pracy nad uporządkowaniem w Polsce obowiązującego prawa i wydanie zbioru praw polskich. Umożliwi to zebranie materiału ustawodawczego z okresu zaborów i doprowadzi do zastąpienia przepisów przestarzałych w różnych dziedzinach nowym jednolitym prawem polskim.

LUDOWCY z Wielkopolski, prezes i wiceprezes tamtejszych Kółek rolniczych Mikołajczyk i Łubieński ,oraz prezes Towarzystwa Rolniczego na Pomorzu Czarliński, zostali przyjęci na audiencji u P. Prezydenta R. P. z memoriałem w sprawach oddłużenia rolnictwa i osadnictwa ziem zachodnich. Audiencja na Zamku trwała półtorej godziny, ale dotyczyła tylko spraw gospodarczych, a nie miała wcale charakteru politycznego.

U MIN KOŚCIAŁKOWSKIEGO była w tych dniach delegacja górników polskich pracujących w Belgii. Minister zapewnił przybyłych, że warunki bytu wychodźtwa polskiego są przedmiotem stałej troski ministerstwa opieki społecznej i że przedstawione mu zażalenia będą rozpatrzone przychylnie.

W RUNOWIE KRAIŃSKIM pow. wyrzyckiego był Pan Prezydent na polowaniu, w którym wziął udział wielu dostojników państwowych

i generałów. Całą zdobycz myśliwską w postaci 20 dzików i jeleni oraz 85 zajęcy, ofiarował P. Prezydent ubogiej ludności.

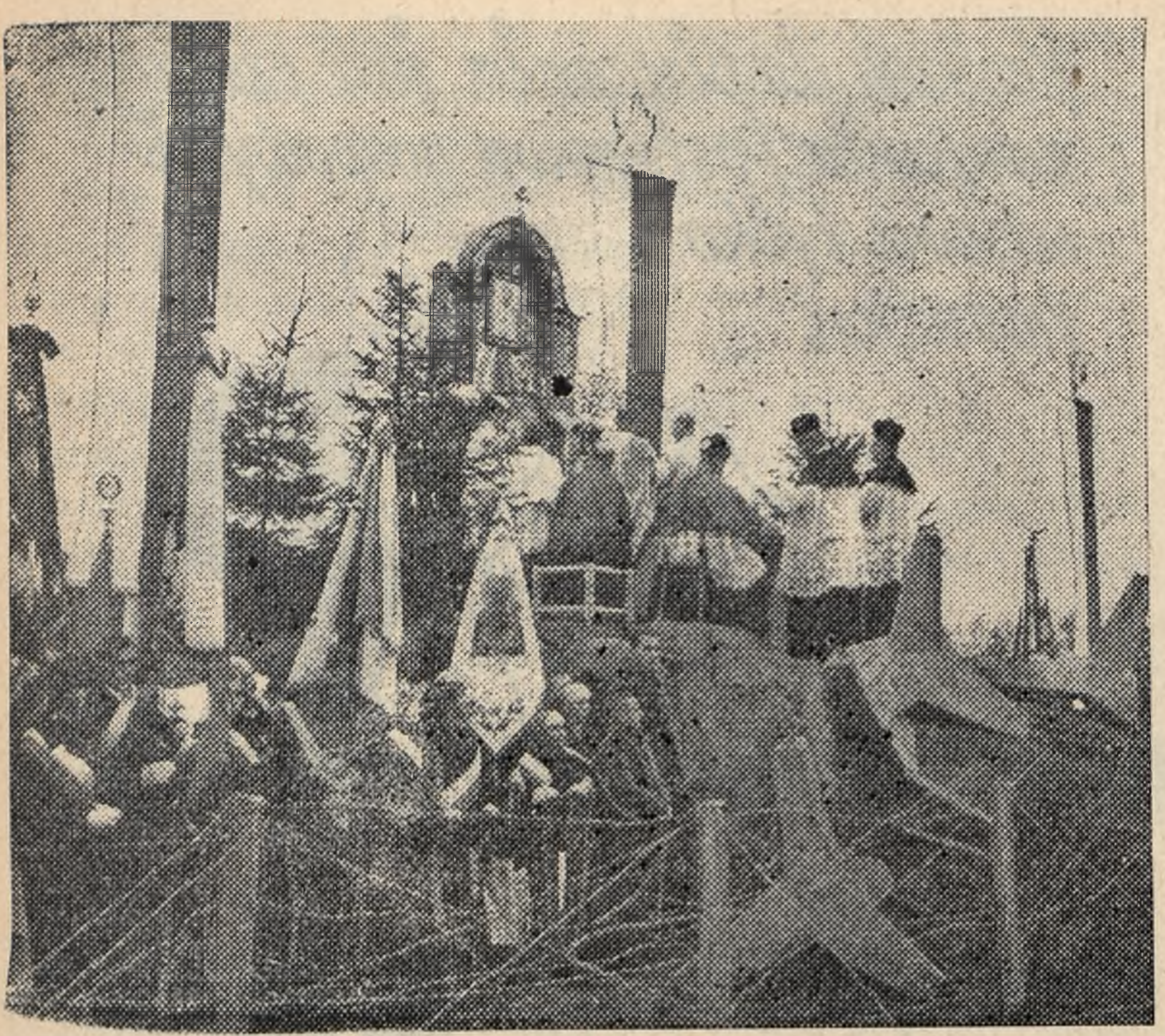
SZKOŁY na otwartym powietrzu dla dzieci słabowitych mnożą się pod wpływem lekarzy za granicą i oddają dobre usługi. Teraz i u nas projektuje się utworzenie w kraju sieci szkół powszechnych, w których lekcje odbywałyby się na wolnym powietrzu. Pierwsze takie szkoły już istnieją w Warszawie i Łodzi.

NIEDOZWOLONY HANDEL DEWOCJONALIAMI. Starostwo grodzkie Prasko-Warszawskie ukarało właściciela żydowskiego zakładu jubilerskiego, mieszczącego się przy ul. Julianowskiej 7, Szulima Kopera, grzywną w wysokości 50 zł. z zamianą w razie nieściągalności na 10 dni aresztu, za sprzedaż katolickich dewocionaliów — krzyżyków, medalików itp. Cały zapas dewocjonaliów został skonfiskowany. Jest to pierwszy wypadek zastosowania w praktyce wydanej w marcu b. r. ustawy o handlu dewocjonaliami i przedmiotami kultu religijnego.

NA JASNEJ GÓRZE generał zakonu Paulinów poświęcił i własnoręcznie poświadczył naturalnej wielkości kopię Cudownego Obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, zrobioną przez artystkę Łazarską z Warszawy, a przeznaczoną dla Zaolzia. Obraz ten dla 10-dniowej adoracji umieszczono naprzód w Warszawie w kościele św. Krzyża, a następnie przewieziony będzie do Karwiny, gdzie 20-go b. m. zostanie uroczyście umieszczony w kościele parafialnym w obec licznie zapowiedzianych pielgrzymek.

W CIESZYNIE w dniach 3, 4 i 5-go grudnia (po stronie miasta czeskiej do niedawna) odbędzie się ogólnopolski zjazd pisarzy zorganizowany przez zarząd główny Zawodowego Związku Literatów, celem zamanifestowania w obec ludności ziemi zaolzańskiej kulturalno-narodowych wartości literatury polskiej. Literaci objadą z porankami artystyczno-literackimi poza Cieszynem, Jabłonków, Trzyniec, Karwinę, Orłowę, Frysztad i Bogumin. Zamknięcie zjazdu odbędzie się w sali Sejmu śląskiego w Katowicach.

„TYDZIEŃ GÓR“, który dotychczas odbywał się począwszy od 1935 r. w Zakopanem, Sanoku, Wiśle i ostatnio w Nowym Sączu, ma odbyć się w roku przyszłym w Jabłonkowie leżącym w malowniczej okolicy wśród Beskidów śląskich.



W Cieszynie zachodnim na miejscu niedawnych fortyfikacyj czeskich — ks. biskup Adamski wobec P. Prezydenta R. P. oraz Premiera odprawia 11 listopada Mszę św. przed ołtarzem polowym.

WE LWOWIE nagła zmiana na stanowisku starosty grodzkiego zapowiada podobno zaostrzenie kursu w następstwie ostatnich zajść na tamtejszym terenie. Gazety donoszą, że lwowski wojewoda Biłyk ustąpi i notują trochę nieprawdopodobnie brzmiące pogłoski, że jego miejsce zająć by miał dotychczasowy wojewoda poleski — Kostek-Biernacki.

PROCESY KOMUNISTYCZNE toczą się teraz w Polsce przed sądami zwykłymi po zniesieniu sądów przysięgłych. W Stanisławowie zakończył się największy z dotychczasowych procesów przeciw 32 komunistom, z których 17 skazano łącznie na 65 lat więzienia. Prawie wszyscy są żydami. W Białymstoku zaczął się proces przeciw 22 komunistom, z których wielu już było za wywrotową robotę poprzednio karanych. W Warszawie zasiadło przed sądem 26 komunistów, z których tylko 3 Polaków, reszta żydów.

Z Krakowa

NA WAWELU przy robotach w krypcie św. Leonarda zaszła potrzeba otwarcia sarkofagów królewskich Michała Korybuta, Jana Sobieskiego i Marysienki Sobieskiej. Dokonano tego wobec kapituły katedralnej z Księciem Metropolitą na czele.

PRZY WYBORACH sejmowych według ostatecznego obliczenia redaktor Konst. Turowski otrzymał głosów 32.447 w okręgu 82 obejmującym powiaty krakowski i chrzanowski, co jest dużym sukcesem Ch. Z. Z. i ich prezesa. Należy zaznaczyć, że jego mąż zaufania, ks. kan. Ryba, był zmuszonym do protokołu zgłosić szereg zarzutów. Za swoje zasługi na polu pracy społecznej mgr. Turowski odznaczony został 11 listopada srebrnym Krzyżem Zasługi.

ZWIĄZEK KATOLICKICH RADIOSŁUCHACZY odbył w Warszawie konferencję pod honorowym przewodnictwem ks. biskupa Szlagowskiego. Obrady zagaił prezes Truszkowski z Krakowa, który wszedł też do prezydium. Po referatach wywiązała się żywa dyskusja. W Krakowie walne zebranie miejscowego okręgu pod przewodnictwem p. Truszkowskiego stwierdziło w rezolucjach, że programy radiowe w Polsce nie uwzględniają w niezbędnej mierze życzeń katolickich radiosłuchaczy oraz wezwano do nieustannej i niestrudzonej pieczy nad treścią programów Polskiego Radia, zażądano od Zarządu głównego Z. K. R. energicznych starań u władz państwowych o wydanie rozporządzeń ukrócających wyzysk ze strony producentów lamp radiowych i obniżenia cen radiosprzętu; podkreślono konieczność przygotowania katolickich fachowców w dziedzinie programów i techniki radiowej, nakładając zarządowi głównemu ZKR. obowiązek rejestracji wspomnianych sił fachowych.

NA MODRZEJÓWCE, gdzie 20 lat temu Książę Metropolita Sapieha założył Stowarzyszenie katolickich młodzieńców ze sfery rzemieślniczej i handlowej, do dziś dnia jako KSMm. z pożytkiem istniejące, odbyła się w święto patronalne św. Stanisława Kostki jubileuszowa uroczystość, którą zaszczycił swą obecnością, serdecznym przemówieniem i błogosławieństwem Najdostojniejszy Arcypasterz. Powitał Go w przepełnionej sali ks. dr Groblicki, poczym program akademii wypełniły udatne popisy muzyczno-śpiewackie i deklamacje. Prezes oddziału drh Woszczyna złożył raport z 20-lecia. Redaktor Kalinowski miał referat na temat słów św. Stanisława Kostki: „Do wyższych rzeczy czuję się stworzony“, wskazując to hasło młodzieży polskiej jako drogowskaz życiowy.

Zebranie Twa Pszczelarskiego z odczytem odbędzie się w niedzielę, 27 b. m. o godz. 10-tej przy ul. św. Jana 20, I p. Uprasza się P. T. członków o przybycie.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. K. w Krakowie: Wiersz „Prośba do Boga“ nie nadaje się wcale do druku.

Ze świata



Zamordowany radca von Rath

Zamachu na sekretarza ambasady niemieckiej w Paryżu, radcę von Ratha dokonał 17-letni żyd Feiwel Herszel Grynszpan, rodem z Hanoweru w Niemczech, gdzie rodzice jego mieszkali już od 1911 r. Oczywiście na tej podstawie widać, że zamachowiec, od którego strzałów dyplomata niemiecki w stolicy Francji umarł, nie ma nic wspólnego z państwem polskim. Tymczasem propaganda żydowska, na którą w podobnych wypadkach przygotowane są ogromne fundusze, postarała się, by dzienniki na wszystkie strony trąbiły, że zamachu dokonał „ż y d polski“, to znowu „bandyta polski“. Zaprzeczyły temu zaraz władze polskie, zapewniając, że ani Grynszpan, ani jego rodzice nie są i nie byli obywatelami polskimi, a jeżeli prawdą jest iż przy mordercy znaleziono paszport polski, to został on tylko sfałszowany. Mimo to ze szpalt dzienników zagranicznych przylepiona do nazwiska Grynszpana polska etykieta nie schodzi, bo na niej zależy międzynarodowemu żydostwu. Odwet, jakim Niemcy na ów zamach odpowiedzieli jest przerażający i przypomina okrucieństwa zemsty średniowiecznej. Musi się przed tym wzdrygać świat chrześcijański, bez względu na sympatie czy antypatie względem żydów. Zarówno w Berlinie, jak w całych Niemczech, a nawet na terenie Wolnego Miasta Gdańska, tłum dokonywa pogromów. Fotografie w prasie przedstawiają ohydny widok zdemolowanych mieszkań i sklepów żydowskich, zniszczonych fabryk i spalonych domów modlitwy, wśród których jest nawet kilka wielkomiejskich synagog. Szyb wybito nieprzeliczone mnóstwo, towarów powyrzucanych na ulice ze sklepów zniszczono, spalono, lub zagrabiono na sumy ogromne. Spotykanych na ulicach żydów bije się w oczach policji, która na ogół nie przeszkadza wybrykom barbarzyńskim. Robi to motłoch, gdzieniegdzie robią to studenci. Ale władze Rzeszy niemieckiej jednocześnie wydają jak najsurowsze rozporządzenia przeciwko żydom. Wobec nich bardzo łagodne były dawne przepisy usuwające żydów z życia Niemiec. Teraz pojawiły się ustawy o wiele bezwzględniejsze. Do wyższych uczelni nawet wstępu żydzi mieć nie mogą. Najcięższym objawem odwetu Rzeszy na zamach Grynszpana jest kontrybucja nałożona na żydów w Niemczech w wysokości miliarda marek. Do obozów koncentracyjnych posyła się ich masowo i każe się płacić za każdy dzień pobytu w nich. Wysiedla się ich z Rzeszy masami — co niestety pomnaża liczbę żydostwa w Polsce, do której chronią się jawnym i tajnym sposobem.

Wojska węgierskie już odebrały wszystkie terytoria, przyznane im od Czechosłowacji. Ale na Rusi Podkarpackiej w dalszym ciągu trwa wrzenie ludności, która pozbawiona miast i kolei, już choćby ze względów gospodarczych woła o przyłączenie do Węgier i tej reszty kraju pozostawionego pod rządem praskim. Manifestacje ludu tłumione są brutalnie przez wojska czeskie. Jednocześnie na Węgrzech odbywają się wielkie demonstracje na cześć Polski, głośno domagające się wspólnej z nami granicy przez niepodzielne przyłączenie Rusi. Mieszkający w Ameryce Rusini podkarpaccy proszą o to samo, śląc telegramy do Polski i Węgier.

W świecie politycznym zaciekawienie budzą wieści z Francji, gdzie nowy minister skarbu Reynaud wydaje ostre dekrety dla uratowania gospodarki państwowej drogą oszczędności i ofiarności społeczeństwa, co jednak spotyka się z niechęcią na prawicy i na lewicy.

= — =

CZY PRAGA ZADOŚĆUCZYNI ZA BLUŹNIERCZĄ ZBRODNIĘ Z PRZED 20 LAT?

W dniu 3. XI. br., akurat w dwudziestą rocznicę zburzenia w dniu 3 listopada 1918 r. przy okrzykach „Precz z Rzymem!" słynnej historycznej kolumny Bogarodzicielki na placu Staromiejskim w Pradze, Czeska Liga Akademicka złożyła praskiemu zarządowi miejskiemu memorjał domagający się wzniesienia na tym samym miejscu, w tych samych rozmiarach i możliwie wiernej kopii, nowej kolumny, poświęconej Niepokalanemu Poczęciu Najśw. Marii Panny.

Prażanie i katolicy czescy wiadomość o tym memoriale przyjęli z gorącym uznaniem, uważając, że czas już najwyższy, aby naprawioną była straszna bluźniercza zbrodnia i Pradze przywrócono nie tylko jeden z najpiękniejszych zabytków sztuki barokowej, ale także znamię chrześcijańskiego charakteru miasta i narodu, który szczyci się nie jednym świętym i błogosławionym, czczonym przez Kościół.

Kolumna Niepokalanego Poczęcia Najśw. Marii Panny wzniesiona była na rynku Staromiejskim na tle kościoła tyńskiego przez Ferdynanda III w r. 1650 na pamiątkę odparcia Szwedów i w jego obecności poświęcona w dniu 13 lipca 1652 roku. W r. 1757 kula pruska częściowo uszkodziła kolumnę, co jednak rychło naprawiono. Zburzyły ją dopiero ręce bezbożnego motłochu praskiego pod pretekstem, iż był rzekomo pamiątką klęski pod Białą Górą (bitwa pod Białą Górą odbyła się trzydzieści lat wcześniej 8. XI. 1620!) oraz, że „nieprzystojną było rzeczą, by pomnik ten w sąsiedztwie wzniesionego w pobliżu pomnika Husa obrażał uczucia narodowe".

Podobizna figury Matki Boskiej z kolumny na rynku Staromiejskim znajduje się w praskim kościele Najśw. Marii Panny Królowej Pokoju.

= — =

U OJCA ŚWIĘTEGO na posłuchaniach byli w tych dniach z Polski księża biskupi Fulman z Lublina i Jasiński z Łodzi.

W RZYMIE przez 3 dni od 12 do 14 kwietnia roku przyszłego obradować będzie międzynarodowy Kongres katolickiej młodzieży żeńskiej, którego uczestniczki odbędą w Kolosseum Drogę Krzyżową z rozmyślaniami w 14 językach i zostaną przyjęte przez Ojca św. na audiencji.

W BAZYLICE ŚW. PIOTRA w Rzymie dokonał Papież beatyfikacji amerykanki, matki Franciszki Cobrini. W uroczystościach brało udział 22 kardynałów, a pontyfikalne nabożeństwo odprawił przybyły z Chicago kardynał Mundelein.

LITWA ponownie prezydentem republiki wybrała Smetonę. Rząd kowieński coraz wyraźniej oświadcza, że pragnie bliższych stosunków z Polska.

KARD. FAULHABER w Monachium wygłosił kazanie bardzo ostro występujące przeciwko zasadom narodowo - socjalistycznym w Niemczech. Jednostka (powiedział) ma prawo do wyznawania swojej wiary, a bluźnierstwem jest mówić, że kto służy tylko swemu narodowi, ten służy Bogu. Potęga narodu leży w prawości charakteru poszczególnych jednostek.

ORGAN WATYKANU wykazuje, że nowe prawo małżeńskie we Włoszech, zabraniające ślubu z cudzoziemcami-aryjczykami, sprzeczne jest z prawem kanonicznym.

TURCJA straciła swego odnowiciela. Umarł Mustafa Kemal Atatürk. Jemu zawdzięcza Turcja wszystkie urządzenia nowoczesne, które w ostatnich dziesiątkach lat zdołały przeobrazić ją w kraj całkowicie europejski. Oprócz zasadniczych zmian w życiu kulturalnym, sięgających nawet do ubioru i alfabetu przekształcił on również armię. Jako głowa państwa był dyktatorem, co umożliwiło mu dokonanie tak gruntownych zmian w życiu Turków, jak np. zniesienie wielożeństwa przy pozostawieniu religii mahometańskiej. Nazajutrz po jego zgonie prezydentem Turcji wybrano jednego z najbliższych współpracowników Kemala, a kilkakrotnego premiera Ismeta Inönü. Jeden jak drugi odniósł wielkie zwycięstwa w wojnie Turcji z Grekami.

NIEMCY pozwolili sobie na bezczelną napaść w jednym z pism berlińskich na Prymasa Polski, wypisując takie brednie, jak np., że kardynał Hlond jest żydem. Dało to powód rządowi polskiemu do interwencji u władz Rzeszy.

Z UZNANIEM DLA MUSSOLINIEGO podkreślają w Rzymie następujący epizod z dni ostatnich. Syn Mussoliniego, Bruno, wraz ze swą małżonką udali się po zawartym małżeństwie do bazyliki św. Piotra. W orszaku znalazł się również „duce", na którego widok zgromadzony tłum wybucha okrzykami: „niech żyje!". U wejścia do świątyni Mussolini zwraca się nagle do tłumu: „Cicho!" Tu nie ulica, tu Dom Boży!"

DO ANGLII przybył z synem król rumuński, a podróż ta budzi zainteresowanie w świecie politycznym.

RODZINA KRÓLEWSKA w Anglii spędza zazwyczaj święta Bożego Narodzenia w kole familijnym. To też już teraz myśląc o zbliżających się świętach, postanowiono przygotować grunt do przyjazdu do Anglii zdetronizowanego króla a obecnego księcia Windsoru i jego żony. W tym celu odbyło się w tych dniach w Paryżu ich spotkanie z bratem i bratową, księstwem Gloucester. Obie pary małżeńskie spędziły tam czas wspólnie i podobno pojednanie się braci odbyło się w sposób szczerze serdeczny.

PLAN PODZIAŁU Palestyny porzuca Anglia i podejmuje znowu próbę doprowadzenia między Arabami i żydami porozumienia na konferencji w Londynie.

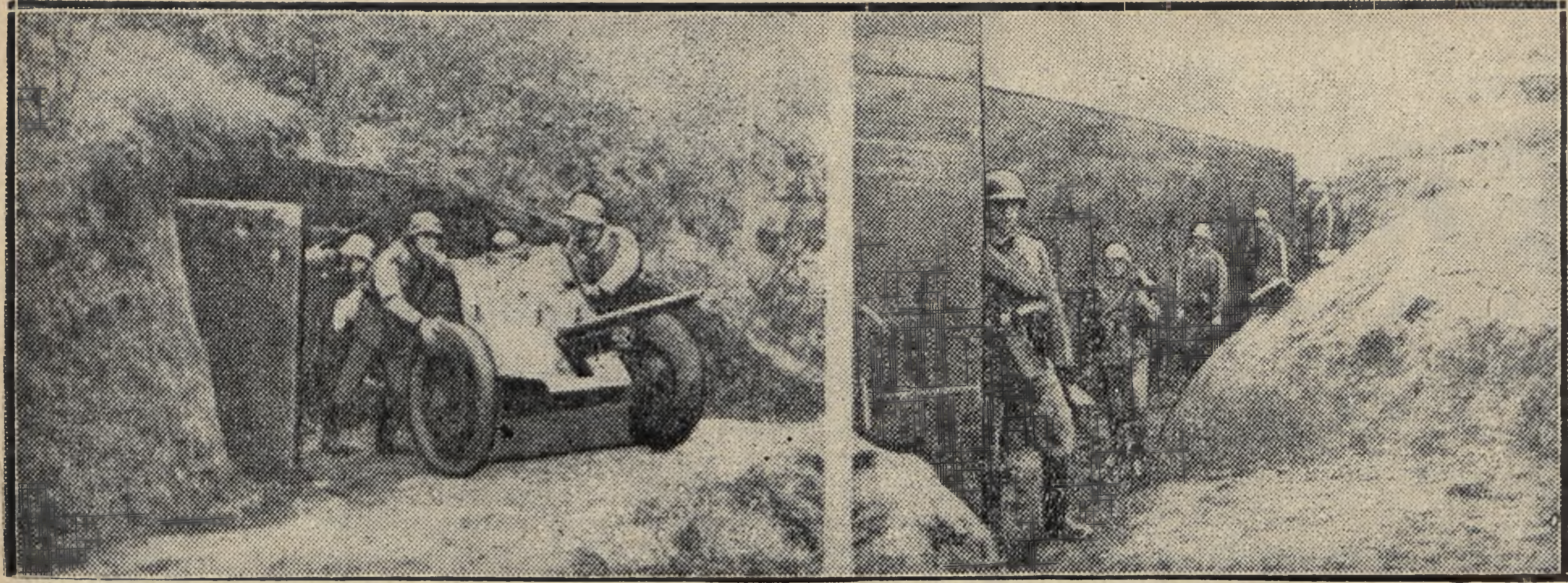
W BUDAPESZCIE na Placu Wolności flaga państwowa węgierska została na okres tygodnia podciągnięta do szczytu masztu z powodu powrotu od Czechosłowacji do krajów Korony św. Szczepana terytoriów z ludnością węgierską. Stało się to po raz pierwszy od czasu traktatu w Trianon, który tak państwo węgierskie pomniejszył na rzecz innych, że Węgrzy na znak żałoby opuścili na głównym placu stolicy swój sztandar do połowy masztu na stałe, dopóki nie doczekają się powrotu ziem utraconych.

ROKOWANIA między królem rumuńskim Karolem a regentem jugosłowiańskim księciem Pawłem, doprowadziły do uzgodnienia w sprawie zmian terytorialnych. Bułgaria ma wejść w skład ententy bałkańskiej i powiększyć swoje państwo o 4.000 ludności, bo w wyniku osiągniętego porozumienia odstąpią Bułgarii część swoich terytoriów Jugosławia, Rumunia, Grecja i Turcja. Narada tych pięciu państw zadecyduje o tym w połowie grudnia.

BARTOS GADUŁA.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! — Jus przez dwie niedziele nie byłem w kościele. Bo mi nogę otarł, ze mi napuchła, ze ni mogę sie obuć, a drugo przyczyna znowu jest takiego gatonku, ze jus rano zimno, przymrozki, a jo płosca, coby go na marynarkę przywdzioł, ni mom. Płasc taki jus sporo przetarty, ale jesce od wiatru możliwy miołem i jesce bem w niem zime obił. Wisioł ten płosc przez całą wiesnę i lato na kołku w sieni, ale właśnie przed dwoma tygodniami tej jesieni jakiś wędrowny fotograf, zrobił zdjęcie tego płasca, ze go jus drugi raz zdjąć na siebie nimogę, bo jus na kołku nie wisi. Widać, ze ten wędrowny fotograf uważał mie jesce za miłosierniejsego krześcijanina katolika, jak był świenty Marcin, co połowę swojego płosca rycerskiego urznął i dał biednemu obdartemu zebrakowi, zeby sie odział, bo zdjęcie całego tego mojego płasca zrobił dlo siebie. Pomylił sie ale ten wędrowny fotograf na tem mojem przypusconem przez siebie miłosierdziu, bo zebem go tak zastoł przypadkiem, jak zdjęcie tego mojego płosca robiył, toby nogi jego kwalily tego, co wytyki stworzył! Jestem dlo biydnych miłosierniejsy, jak sąm dlo siebie ale w tem wypadku z fotografem i mojem płascem, to nie wiem coby było, gdybym go złapoł. Nima rady, ino trzeba będzie iść we środę na jormark Kalwaryjski i kupić se choć kurtkę za jakie siedemnaście złotyk, jaką se mój sąmsiod Śperuda kupiył grubą i ciepłą, bo workiem watowaną, jak zwycajnie wszyskie kurtki jarmarcne.

Nie byłem w kościele, a po niesporak nas ksiądz katecheta urządza z młodzieżą Katol. Stow. Ml. M. i Ż. akademiją i przedstawienie o św. Stanisławie Kostce. Ciekawoś moja jesce jest większa, jak pobożnoś, koniecnie chciałbym być na tym przedstawieniu, choćbem mioł dziurę w narcie mojego buta prawego wyrznąć w tem miescu, kady mię boli. Kładę pióro, sprobuję wdziać buciary. Wdziałem, sycąc jak zur, kiedy na błachę cerwoną skipi i sprobował chodzić po izbie. Boli, bo boli i gniecie, ale buta dziurą kalecył nie bedę, jakoś sie zakośłam na to przedstawienie i akademija nasej młodzieży. Noga poboli i zagoi sie, a dziura w bucie sie nie zagoi, nie zarośnie, ino ją trzeba przysycpkiem załotać, a od tej operacyje dać Kiyrpale pewnie ze trzydzieści grosy. Sąmsiadowi mojemu Śperudzie, co wybiero sie na to przedstawienie, powiem, ze nie warto iść, bo Staśkowi Tomasowemu, co mioł grać św. Stanisława młodzieniaska gęmba od bolącego zęmba tak spuchła, jak kyrpieć, ze ani troski do św. Stanisława nie podobny i pozycę sie od niego tej kurtki workiem watowanej, ze mąm pilny interes do Pobiedra. Napisę o tem przedstawieniu do „Dzwonu Niędzielnego", a co sie uparaduję w tej nowej kurtce sąmsiadowej, to wiency, jak za pół złotego, chociaz Śperudzie ino śtyry machurkowe papiyrusy za pozycenie kurtki kupię.



Niemcy pod hasłem rzekomego pokoju zbroją się i umacniają granicę. Oto fragmenty fortyfikacyj t. zw. „linii Zygfryda“ na granicy z Francją.

DZIAŁ LEKARSKI

Co szkodzi oczom?

(Kilka uwag i wskazówek).

Stwierdzić trzeba, że jeśli chodzi o należytą ochronę oczu przed szkodliwościami, na które te cenne narządy są tak bardzo narażone w warunkach codziennego życia, to wielu ludzi popełnia w tej mierze poważne **zaniedbania.** Trudno powiedzieć, by zaniedbania te, przyczyniające się w znacznym stopniu do szerzenia się rozlicznych chorób ocznych, były świadome i wynikały czy to z lekkomyślności czy też z opieszałości, każdy bowiem chyba zdaje sobie sprawę, jak ogromne znaczenie posiadają oczy jako siedziba wzroku. — Raczej winę ponosi tu fakt, że niejeden może nie wie, co szkodzi oczom i przed czym je ochraniać należy. To też w dzisiejszej pogawędce poświęcimy tej sprawie kilka uwag.

Przede wszystkim wielkim nieprzyjacielem naszych oczu jest wszelki **brud.** Pragnąc tedy zachować zdrowe oczy, musimy starannie je ochraniać przed wszelkim zanieczyszczeniem, wystrzegając się dotykania i zacierania oczu nieczystymi palcami, brudną chusteczką czy ręcznikiem oraz chroniąc je przed zaprószeniem pyłem, kurzem i t. p. Brud nie tylko drażni oczy w sposób mniej lub bardziej silny, lecz również pośredniczy w przenoszeniu na te narządy różnych zakażeń, albowiem wszelki brud bywa zbiorowiskiem przeróżnych zarazków.

Gdy wzmianka o zakażeniach, to wspomnę, iż najgroźniejszym dla oczu jest zakażenie **jaglicą.** Jaglica (czyli egipskie zapalenie oczu) jest chorobą b. zaraźliwą, gdyż jad, który ją sprowadza, z łatwością przenosi się czy to bezpośrednio czy też za pośrednictwem niektórych przedmiotów codziennego użytku, jak ręczniki, chusteczki, miednice do mycia i t. p. z oczu człowieka chorego na oczy zdrowe. Jedynym przeto sposobem zabezpieczenia się przed tą poważną chorobą, mogącą doprowadzić do ślepoty, jest jak najstaranniejsze przestrzeganie zasady utrzymywania oczu w czystości.

Przyczyną wielu i to nieraz bardzo poważnych chorób ocznych bywają rozmaite **urazy,** na jakie oczy są niemal na każdym kroku narażone. — Urazom oka i sprawie ochrony przed nimi poświęciliśmy swego czasu specjalny artykuł, to też dziś tej sprawy szerzej omawiać nie będziemy, ograniczając się do przypomnienia, że uszkodzeń mogą doznać oczy, a tym samym wzrok, ze strony najrozmaitszych ciał obcych, drażniących par i gazów, żrących płynów i t. p., które skutkiem nieszczęśliwego przypadku dostają się do oczu, a dalej ze strony rozmaitych urazów, zadanych oku przedmiotami ostrymi czy tępymi (okaleczenia gałki ocznej), wreszcie ze strony szkodliwych dla oka urazów świetlnych, którymi są jaskrawe promienie słońca względnie sztucznych silnych źródeł światła. Uwaga i ostrożność każdego powinny zabezpieczyć przed nieszczęściem.

A teraz kilka słów o szczególnej **ochronie wzroku.** Wielkie rozpowszechnienie wad wzrokowych, zmuszających do używania okularów, jest w dużym stopniu następstwem działania szkodliwego rozmaitych niekorzystnych czynników zewnętrznych. Jeśliby zwracano więcej uwagi na konieczność chronienia wzroku przed tymi szkodliwościami, z pewnością mniej było by ludzi z wadliwym wzrokiem.

Cóż więc szkodzi wzrokowi? Wszelka praca, wymagająca natężenia wzroku, z biegiem czasu wpływa osłabiająco na bystrość wzroku. Tak więc należy pamiętać, ażeby wzrokowo nie pracować (pisanie, czytanie, szycie i t. d.) w **niedostatecznym oświetleniu,** np. o zmierzchu lub przy niewystarczającym sztucznym oświetleniu; praca oczu w złych warunkach oświetleniowych bardzo nadwyręża siłę wzroku.

Pracując przy sztucznym świetle, należy je zawsze umieszczać tak, by światło **nie padało wprost w oczy,** lecz znajdowało się w tyle, poza głową i stąd oświetlało papier, na którym piszemy, książkę, robótkę i t. p. — O ile z jednej strony zbyt słabe światło pociąga za sobą nadwyrężenie wzroku, o tyle z drugiej strony i **za jaskrawe światło jest szkodliwe,** olśniewając zbytnio oczy. To też na zbyt silnie świecące lampy należy nakładać zielone klosze lub na zwykłe położyć osłonę z zielonej bibuły. — Z tego samego powodu nigdy nie należy pracować wzrokiem w słońcu nieuzbrojonymi w dymne szkła oczyma.

Czytając gazety czy książkę, pisząc, haftując i t. d. zważać zawsze należy, ażeby przedmiot, na którym pracujemy nie był **ani za nadto przybliżony do oka ani zbyt odeń oddalony.** Przy zdrowym wzroku oddalenie przedmiotu od oczu powinno wynosić mniej więcej 25 cm.

Szkodliwe jest czytanie w pociągu, podczas jazdy tramwajem i t. p., w ogóle w warunkach, gdzie ciało podlega wstrząśnieniom, a skutkiem tego **wzrok nie może bez ustawicznych zboczeń utrzymać się na literach pisma.** Tak samo uważane jest za szkodliwe czytanie w pozycji leżącej na boku, a wiele osób ma zwyczaj czytywania książek czy gazet po ułożeniu się do łóżka na nocny spoczynek.

Przy niedomagającym wzroku należy zgłosić się do lekarza-okulisty, który po zbadaniu oczu przepisze odpowiednie szkła, wyrównujące wadę wzrokową. **Natomiast nigdy nie należy samemu zakupywać okularów w sklepach czy też posługiwać się cudzymi okularami.**

Oto garść uwag, które niejednemu przydać się mogą!

Dr. W. S.

DZIAŁ ROLNICZY

Jakie chować i sprzedawać gęsi

Tak się jakoś dziwnie składa, że jakkolwiek włościanin nasz lubi mieć dużo wszelkiego inwentarza żywego, to jednak nie wiele o niego dba. Kury zamorzone, żywią się same, ale też nie znoszą nawet trzeciej części jaj, co powinny, prosiaka trzyma się na plewach, krowa na pastwisko chodzi właściwie tylko na spacer, bo się tam nie pożywi.

A gęsi? Śmiało można powiedzieć, że jest to bodaj jedyny drób, który w gospodarstwie włościańskim powinien się opłacać, ponieważ zagranica, zwłaszcza Niemcy, kupują gęsi od nas w dużej ilości. Często jednak te gęsi nie uzyskują odpowiednich cen. Przyczyna leży w tym, że **sprzedaje się zwykle gęsi liche, czasami parę razy podskubane**, jednym słowem nie wiele warte, **o twardym łykowatym mięsie.**

Nie trzeba się też dużo rozwodzić o wychowie gęsi, bo to każdy wie, że gęś wymagająca nie jest, a na samej zielonej trawie przez lato doskonale się wychowa. Trzeba tylko **młode gęsi strzec przed deszczami i słotą**, jakkolwiek bowiem jest to ptak wodny, który lubi wodę, to jednak słoty nie znosi.

Gęsi zwykle sprzedaje się na jesieni, i wtedy to właśnie popełnia się błędy, skutkiem czego nie mają one jako towar handlowy dużej wartości. Przede wszystkim **stanowczo należy unikać podskubywania.** Pomijając, że jest to zabieg dręczący, zadajemy bowiem gęsi nieznośny ból, co łatwo sprawdzić wyrywając np. człowiekowi włosy z głowy, należy mieć na uwadze, że przez to zadajemy sobie stratę materialną, nie stojącą w żadnym stosunku z niewielką wartością otrzymywanego pierza. Ponieważ **podskubywana** gęś jest młoda, przeto jeżeli to jest sztuka przeznaczona do chowu, to tracimy na tym, gdyż gęś **przestaje rosnąć, jest mała i drobna**, a potomstwo oczywiście również wyda drobne. Jeżeli gęś taka ma być sprzedana później, to również **zatrzymuje się we wzroście**, musi bowiem zużyć dużo materiałów odżywczych z własnego ciała na odbudowę pierza. Sztuka taka poza tem długo jest oczywiście chuda. Trudno się dziwić, że za taką gęś, która nie waży nawet połowy tego, co ważyć powinna, nie można wziąć dobrej ceny.

Drugi błąd, który się popełnia, polega na tym, że **sprzedaje się zwykle gęsi zbyt chude.** Handlarze gęsi mają duże doświadczenie i doskonale znają się na tym towarze. Wystarczy wziąć gęś w rękę, aby wiedzieć, czy jest lekka lub ciężka, tłusta lub chuda. **Na samej trawie trudno gęś upaść, należy na 2—3 tygodnie przed zamierzoną sprzedażą dawać lepsze i pożywniejsze jedzenie — ospę, twaróg** i t. p. Gęś jest bardzo za to wdzięczna, a lepsza cena przy sprzedaży będzie najlepszą nagrodą.

Ale to jeszcze nie wszystko. Często popełnia się ten błąd, że sprzedaje się **gęsi stare**, a młode zostawia do chowu. Jest to błąd, którego ile można unikać należy. **Gęś stara na mięso się nie nadaje**, gdyż jest ono **łykowate i twarde**, a więc nie chętnie kupowane. Tymczasem **do chowu nadają się właśnie gęsi starsze**, znoszą bowiem **większe jaja**, a więc i gąsięta będą dorodniejsze. Następnie stara gęś ma więcej doświadczenia i **lepiej troszczy się o młode.**

Przeciwnie **młoda gęś** ma przy wychowie gąsiąt dużo wad, natomiast przedstawiają **dużą wartość właśnie przy sprzedaży**, o ile tylko są tłuste i dobrze wyrośnięte, a zawsze chętnego nabywcę znajdą.

Gęsi nasze, zwłaszcza z gospodarstw włościańskich pochodzące, są małe z wyżej wymienionych powodów, jak i dlatego, że przy wychowie nie zwraca się uwagi na t. zw. **pokrewieństwo. Gąsior nie powinien być z tego samego gniazda**, o co nie trudno, bowiem łatwo wymienić u kogoś z dalszej okolicy. **Gęsi w pokrewieństwie chowane, drobnieją, wyradzają się, łatwo chorują**, jaja źle się zalęgają i t. d. **Gąsiora należy nabywać w jesieni**, aby się przyzwyczaił do miejsca i do stada. Starania przy wychowie gęsi są **niewielkie, a różnica w cenie** będzie sowitą nagrodą.

DŁUGI MOŻNA SPŁACAĆ PAPIERAMI WARTOŚCIOWYMI.

Często można się spotkać z zapytaniem, czy papierami wartościowymi można spłacać długi, do jakiej wysokości, ile na tym rolnik dłużnik może zyskać i t. d. Wobec tego należy tę sprawę jeszcze wyjaśnić.

Rozporządzenie ministra skarbu o spłacie papierami wartościowymi długów rolniczych, objętych układami konwersyjnymi, ogłoszone zostało dnia 8 marca 1938. To rozporządzenie stanowi, że raty kapitałowe z układów konwersyjnych, zarówno zapadłe jak i zapadające do dnia 31 grudnia 1940 r., mogą być spłacane papierami wartościowymi po kursie 90 procent ich wartości rzeczywistej. Z różnicy pomiędzy ceną nabycia tych papierów wartościowych a kursem, po jakim one będą zaliczane na poczet zawartych układów, powstaje zysk dla rolnika, który wyniesie z górą 25 złotych na każde 100 złotych umorzonego długu.

Co więcej: drobni rolnicy, których suma poszczególnego układu nie przekracza 5.000 zł. — mogą uiszczać należność z rat kapitałowych, zapadających do 31 grudnia 1940 r. gotówką, płacąc obecnie 75 zł. za każde należne 100 złotych, bez potrzeby kupowania papierów wartościowych.

Ci spośród drobnych rolników, którzy zawarli układy na sumę do 500 zł. — mogą spłacać gotówką cały swój dług z układu wpłacając 75 zł. za każde należne 100 zł. Ci rolnicy, którzy zawarli układy konwersyjne na sumę wyższą niż 5.000 złotych, mogą albo sami kupić papiery wartościowe, albo też mogą zwrócić się do instytucji wierzycielskiej (banki), by ona kupiła dla nich te papiery.

We wspomnianym rozporządzeniu ministra skarbu powiedziano wyraźnie, jakie są papiery wartościowe, którymi można spłacać należności — ale nie procenty, tylko sam dług — z układu.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Obszar zasiewów. W roku 1937/38 obsiano w Polsce pszenicą 1 milion 757 tys. 800 hektarów, żytem 5 mil. 896 tys. 700 ha, jęczmieniem 1 mil. 177 tys. 600 ha, owsem 2 mil. 275 tys. 300 ha, oraz zasadzono ziemniaki na obszarze 3 mil. 30 tys. 400 ha.

Zbiory ziemiopłodów. Według obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego, przypuszczalne zbiory pszenicy przyniosły 22 miliony 900 tysięcy centnarów ziarna, żyto 69 mil. 200 tys. cent., jęczmień 14 mil. 400 tys. cent., owies 25 mil. 900 tys. cent., oraz ziemniaki 337 mil. 200 tys. cent. W porównaniu do przeciętnych pięcioletnich zbiorów 1933—1937 — zbiór tegoroczny jest większy dla pszenicy o 11,3%, żyta o 7,6%, jęczmienia o 0,8%, owsa o 1,3%, dla ziemniaków mniejszy o 0,1 procent. Z oceny szacunkowej zbiory słomy ozimej dały 183 mil. 800 tys. centnarów, słomy jarej 62 mil. 800 tys. cent. W porównaniu do przeciętnej pięcioletniej 1933—1937, zbiory słomy zbóż ozimych były większe o 14,3%, zbóż jarych — większe o 8%.

Projekty nowych obciążeń rolników. Jak wiadomo obecnie obowiązują opłaty od przemiału zboża na mąkę i kasze. Opłaty te dotyczą młynarzy, którzy płacą od 100 kg. przemiału 3 zł. Ostatnio rada organizacji młynarstwa czyni zabiegi, aby opłaty od przemiału upowszechnić i przerzucić też na rolnictwo. Projektuje się mianowicie obciążyć przemiał gospodarski na potrzeby domowe i gospodarstwa w wysokości 50 groszy od 100 kg. ziarna, co przyniosłoby skarbowi kilkanaście milionów zł. Stwierdzić trzeba, że zubożałe rolnictwo obecnie nie byłoby w stanie podołać i znieść żadnych nowych obciążeń.

Ubezpieczenia na wsi. Ministerstwo Opieki Społecznej ogłosiło nowe rozporządzenie, mocą którego pracodawcy na wsi, zatrudniający służbę, muszą ją ubezpieczać na wypadek bezrobocia i chorób w odnośnych oddziałach Ubezpieczalni Społecznej.

Wywóz szczeciny. Produkcja szczeciny w Polsce o wiele przewyższa zapotrzebowanie rynku wewnętrznego. To też wywozimy coraz więcej szczeciny do Anglii, Niemiec, Włoch. W ub. roku eksport szczeciny przyniósł nam około 4 miliony złotych.

Tytoń ze zbiorów krajowych. Zbiory tegoroczne tytoniu w Polsce wyniosą 15 milionów kg., co stanowi około 70 procent całego zapotrzebowania na surowiec tytoniowy w kraju. Plantacje tytoniu zajmują u nas obszar ponad 8 tysięcy hektarów. Monopol Tytoniowy płaci rolnikom-plantatorom za średni tytoń około 75 gr. za kg., a za lepszy gatunek 1 zł. 80 gr. Za najlepsze gatunki płaci się też po 5—6 zł. za 1 kg. tytoniu.

Ceny zboża. W Krakowie na giełdzie w dniu 14 listopada płacono za 100 kg.: żyto 15—15,25; pszenica 19,75—20; jęczmień 14,50 do 15; owies 18—18,25; otręby pszenne 8.50—8,75; żytnie 8.25—8,50; jęczmienne 10—10,25.

Wesoły kącik

NASZE DZIECI



-- Mamusiu, czy on telefonuje do piekła?



I włamywacze mają humor. W sypialni mecenasa, który go już zauważył, złodziej odzywa się: Znalazłem na podłodze pańską spinkę.

ZNAWCA.

— Te skrzypce mają ponad 100 lat.
— Ktoby pomyślał, grają zupełnie jak nowe!

NA ULICY.

— Dzień dobry panu, co słychać?
— Każdziuteńkie słowo.

ZROZUMIAŁ.

— Proszę pana, ile tu płaci się za łowienie ryb?
— Za pierwszy raz 10 złotych, a jak pana złapią po raz drugi — to trzy tygodnie.



PRZEDPŁATA WYNOSI: Roczna 6·— zł. — półroczna 3·— zł, kwart. 1·60 zł, Numer pojedynczy 15 gr, W Ameryce 2 dol. We Francji 40 fr. W Danii 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Kraków, ul. Straszewskiego 18, II. p. Telefon 128-20.
Konto czekowe P. K. O. 404-712.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł. Ćwierć str. 40 zł. — Ósma str. 20 zł. 1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr.
W tekście 2 razy drożej.

Artykuły bez podania honorarium uważa się za bezpłatne.
Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie.

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz.

Drukarnia Krakowskich Zakładów Graficznych i Wydawniczych w Krakowie, ul. św. Krzyża L. 11, pod zarządem Romana Ferka.